Ner 27. | Kraków, Sroda 4 Lutego 1891. | Rocznik XLIV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola-Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Luty . . . . złr. 2·50
Od 1 Lutego do 31 Marca 1891 „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Luty . . . . . marek 6
Od 1 Lutego do 31 Marca 1891 „ 12

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2·70 złr.; kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami *Dzieła Juliusza Słowackiego* w 6 tomach i *Ramoty Augusta Wilkońskiego*, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem 5 złr.; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2·25 złr.; *Wojna - Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 zlr.

Kraków 3 lutego.

I.

Centralne komitety przedwyborcze we Lwowie i w Krakowie odbyły już pierwsze posiedzenia i wdrożyły tę wstępną akcyę, od jakiej zwykł się zaczynać normalny proceder przed wyborami. Nieraz wykazywano wadliwości tego proceduru i niedostatki w naszej organizacyi wyborczej, zwłaszcza pewien brak czy niejasność w określeniu atrybucyi centralnych komitetów, które ograniczają się tylko na przestrzeganiu rzeczy formalnych w biegu wyborów. Szersze ma atrybucye komitet centralny w Poznańskiem, bo on układa listę kandydatów, zamiast potwierdzać tylko kandydatury poparte przez komitety lokalne, a tem samem może wskazywać imiona i dobierać siły pożądane i odpowiednie do składu reprezentacyi kraju.

Powtórzyć tu atoli trzeba *video meliora proboque*... bo tu i tam proceder i organizacya wyborcza nie da się dowolnie poprawiać lub zmieniać, jak się nie da zmieniać sukien skrojonych na różne osoby; trzeba nosić surdut, choćby stary, ale taki, który do tuszy i figury przylega.

Proceder praktykowany w Galicyi jest rezultatem naszych stosunków, położenia i praktyki. Silniejsza solidarność oraz narzucanie kandydatur z góry jest w Poznańskiem następstwem dwóch przyczyn: walki z groźnym i przeważnym przeciwnikiem, tudzież większej moralnej karności i jedności w łonie polskiego społeczeństwa. U nas tego przeciwnika jawnego niema w zachodniej Galicyi, odkąd znikła dawna biurokracya, podkopująca łączność warstw społecznych — dopokąd nie wyrośnie z własnej naszej winy nowy czynnik, działający w duchu rozkładu.

Będąc, że tak powiemy, sami u siebie w domu, przyjęliśmy tę luźną formę organizacyi wyborczej do kontrolowania ruchu wyborczego, jak on się swobobnie w poszczególnych kuryach i okolicach rozwija. Nie naruszajmy tego, co wypłynęło ze zwyczaju i doświadczenia. Szanowanie tych norm, powolność dla interwencyi i zwierzchnictwa komitetów centralnych jest pierwszym obowiązkiem obywatelskim i narodowym, pierwszą próbą karności i solidarności politycznej, tyle nam w życiu publicznem potrzebnej, a stanowiącej podstawę naszej reprezentacyi w parlamencie.

W tak swobodnych ramach mogą ścierać się zasady, współzawodniczyć stronnictwa — ale przekroczenie tych granic byłoby już grzechem politycznym i narodowym, pierwszym krokiem do anarchii.

Stronnictwa mają swe uprawnienie i swą racyę bytu w kraju — stwierdzaliśmy zawsze tę zasadę — lecz w polskiem społeczeństwie taka istnieje suma wspólnych uczuć, interesów i dążeń, że zawsze solidarność narodowa dominować winna nad podziałami kierunków partyjnych. Ta wspólność bardziej jeszcze obowiązuje, gdy sięgamy poza granice kraju, tam, gdzie mamy wejść w styczność z obcymi żywiołami.

Nie mamy za złe lewicy sejmowej, że z godną pozazdroszczenia przezornością przygotowała sobie program przedwyborczy. Nie będziemy poddawać tego programu krytyce — choćby dlatego, że krytyki politycznej ten program by nie wytrzymał. Sama bowiem etykieta przylepiona do tej recepty wystarczy, aby poznać, jak niesmaczną, szkodliwą jest ta mixtura, aby odrzucił ją każdy, kto pragnie jednolitej reprezentacyi kraju w Wiedniu w duchu czysto narodowym. Co znaczy bowiem postępowo-demokratyczne stronnictwo wobec wyborów do Rady państwa? Te dwa przymiotniki tak świeżo przetłómaczone z niemieckiego, nie zgadzają się z tem, o co wszystkim najpierw chodzi: o reprezentacyę polską w Radzie państwa. Ta jedna uwaga za całą odpowiedź wystarczy, bo co do wymienionych dezyderatów, są one albo pożyczone i odświeżone z dawnych, albo wątpliwej bardzo praktycznej możliwości i użyteczności. Jest to patron, z którego nowi kandydaci, nieobeznani z warunkami życia parlamentarnego, mogą sobie odbijać jak malarze pokojowi swoje elukubracye przedwyborcze.

Słowo *timeo Danaos*, nie tyle do samych darów, ile do obietnic stosować się winno. Szerokie obietnice zwykle zawodzą — a chwila obecna, chwila bądź co bądź ważnego przesilenia, kiedy nie wiemy jaka się większość zbierze i jaki się system ustali, nie jest wcale sposobną i właściwą do stawiania listy dezyderatów — a nic nie ma łatwiejszego, jak w mowach przedwyborczych licytować się *in plus* w obietnicach na szarem tle niepewnej przyszłości.

Mybyśmy każdemu kandydatowi dwa tylko postawili pytania:

1) Czy uznaje tradycyę Koła polskiego w Wiedniu od lat 20 z górą — czy szanować chce jego solidarność — i w duchu tej tradycyi i tej solidarności strzedz będzie godności kraju i jego reprezentacyi?

2) Jakie stawia sobie warunki i granice w przyszłych przymierzach czy kompromisach stronnictw?

Te dwa pytania wszystko w sobie zawierają, co stanowić może rękojmię dla kraju, a co sytuacyą dzisiejszą jest wskazane. Tych dwóch właśnie pytań głównych, zasadniczych nie dotknął program lewicy, *recte* program „postępowo-demokratyczny“. Na tych pytaniach osnujemy dalsze nasze uwagi.

Od komitetu centralnego przedwyborczego dla zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiego, którego przewodniczącym jest poseł Chrzanowski, a referentem prof. Zoll, otrzymujemy następujące pismo:

Komitet centralny przedwyborczy, wybrany przez Koło sejmowe dla kierowania czynnościami przed wyborczemi w zachodniej części Galicyi i W. Ks. Krakowskiem przy wyborach posłów do Sejmu krajowego i do Rady państwa, odbył dnia 1 lutego b. r. posiedzenie i postanowił: 1) odpowiednio do §§ 5, 6 i 7 regulaminu swego powołać w skład komitetu pięciu członków wybranych na zjeździe delegatów powiatowych dnia 19 maja 1889 t. j. pp. Dra Jana Iwańskiego, Dra Józefa Trybulca, X. kan. Stanisława Walczyńskiego, Dra Ferdynanda Weigla i X. kan. Stanisława Ziemiańskiego; 2) zaprosić te same osoby, którymi się komitet uzupełnił przy wyborach do Sejmu w r. 1889, a mianowicie: pp. X. kanonika Foxa, Alberta Mendelsburga, przewodniczącego zboru izraelickiego, Dra Feliksa Szlachtowskiego, prezydenta miasta, reprezentantów 3 dzienników politycznych w Krakowie wychodzących, to jest *Czasu*, *Kuryera polskiego* i *Nowej Reformy*, których redakcye tych dzienników wyznaczą. Następnie komitet uchwalił, zaprosić do zawiązania komitetów przedwyborczych powiatowych w każdym powiecie, jako mężów zaufania ludności powiatów, wszystkich członków Rady powiatowej i wysłać do nich zaproszenie na ręce prezesa Rady powiatowej, który oznaczy dzień na pierwsze posiedzenie.

Najbliższe posiedzenie komitetu centralnego, w powyżej wskazany sposób uzupełnionego, odbędzie się dnia 6 lutego 1891 r. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Przegląd polityczny.

Na polu zagranicznej polityki zaszły w ostatnich dniach dwa ważne wypadki. Pierwszym jest: dymisya gabinetu Crispiego, drugim wybuch rewolucyi w Portugalii. Znany dotychczas przebieg obu tych wypadków przedstawiamy poniżej. Kto obejmie spuściznę po Crispim, lub czy może nie uda się jeszcze osiągnąć jakieś porozumienie między Crispim a prawicą, tego dotąd jeszcze nie wiemy. Sytuacyę wyjaśnią bliżej dzisiejsze telegramy. Natomiast powstanie w Oporto, według wiadomych dotąd telegramów z Lizbony, zostało podobno stłumione, a przeto do groźniejszych zawikłań nie całą powodu.

W chwili, kiedy nadeszły pierwsze wiadomości o dymisyi gabinetu włoskiego, donoszą z Belgradu, że przedwcześnie podano wiadomość o upadku gabinetu serbskiego. Okazała się przedewszystkiem nieprawdziwą pogłoska, jakoby w istocie cały gabinet podał się do dymisyi. Sam prezydent Izby Pasicz, którego wymieniano, jako przyszłego szefa gabinetu, stara się o utrzymanie gabinetu Gruicza, któremu klub radykalny uchwalił wotum ufności. Dziś już nie ulega żadnej wątpliwości, że całe przesilenie skończy się na tem, iż w miejsce Dżaji, ministrem spraw wewnętrznych zostanie najprawdopodobniej zamianowany Miłosawlewicz.

Zanosi się podobno także na pewną zmianę w ministerstwie pruskiem. Donoszą przedewszystkiem z Berlina, iż jenerał Caprivi zamierza złożyć przewodnictwo w ministerstwie pruskiem i że chce się wyłącznie poświęcić urzędowi kanclerskiemu. Jako następcę jego w prezydyum gabinetu wymieniają Dra Miquela, któryby przytem zatrzymał tekę finansów. Gdyby się ta wiadomość sprawdziła, oznaczałaby ona dalszy zwrot wewnętrznej polityki pruskiej w kierunku umiarkowano-liberalnym. Według dalszych pogłosek, które przynosi *Rhein. Kurier*, zostało wskutek ostatnich rozpraw sejmowych silnie zachwianem stanowisko ministra Gosslera. O dymisyi jego nie można na razie mówić, gdyż rząd nie ma jeszcze odpowiedniego następcy, chociaż w ostatnich dniach faktycznie miano już omawiać rozmaite kandydatury. Wreszcie dodać należy, że ustąpienie hr. Waldersee ze stanowiska szefa sztabu jeneralnego i objęcie przezeń komendy korpusu w Altonie nie ulega żadnej wątpliwości. Jako następcę hr. Waldersee wymieniają dość powszechnie hr. Haeselera.

W Petersburgu nie przestają dzienniki w duchu sympatycznym omawiać zapowiedzianej wizyty Arcyks. Ferdynanda d'Este. Brukselski *Nord* powiada: „Dla nas Rosyan nie może być rzeczą obojętną przyjęcie księcia, który mieć będzie wielki wpływ na przyszłe losy sąsiedniego i tak potężnego państwa, jak Austro-Węgry, gdyż od osobistych uczuć panujących mogą po części zależeć stosunki obu państw.“ Na cześć Arcyksięcia zapowiedziany jest w Petersburgu wielki bal dworski na 6 lutego.

W jesieni ustanowioną została w Petersburgu pod przewodnictwem hr. Haydena komisya, mająca zbadać stosunki Finlandyi do państwa. W skład komisyi wchodzili członkowie finlandzkiego senatu, rosyjskiego oddziału kodyfikacyjnego i reprezentant ministerstwa sprawiedliwości. Obecnie donoszą, iż komisya ta oświadczyła się kategorycznie za tem, że finlandzki sejm jest tylko instytucyą obradującą, której car pozwala także poruszać kwestye ustawodawcze. Carowi jednak przysługuje nieograniczone prawo: wydawać niezależnie od sejmu wszelkie ustawy. Jeśliby sejm podczas obrad nad koniecznemi modyfikacyami pewnych praw stawiał jakie trudności, natenczas car ma najzupełniejsze prawo, odnośne ustawy wprowadzić w życie. W ten sposób pozbawiony zostanie sejm finlandzki wszelkiego znaczenia.

Korespondencya „Czasu“.

Wiedeń 2 lutego.

(?) Pessymiści twierdzą, że w sprawach politycznych należy wystrzegać się pierwszych popędów, aby się nie narazić potem na bolesne zawody. Ta teorya pessymistyczna oddziaływa teraz na sądy o programie rządowym i o sytuacyi, którą mają wytworzyć nowe wybory. W pierwszej chwili prawie wszystkie stronnictwa przyjęły komentarz rządowy z wyraźnem zadowoleniem. Teraz już stawają na porządku dziennym krytyki, powątpiewania, podejrzenia. Powodów tego zwrotu niepodobna dopatrzyć się w samym programie, który dziś zasługuje na te same pochwały, co temu tydzień. Raczej szukać ich trzeba w głęboko niesiety, zakorzenionej wskutek dawnych systemów rządowych wzajemnej niechęci i nieufności narodów, wchodzących w skład monarchii habsburskiej. System hr. Taaffego i p. Dunajewskiego zdołał wprawdzie uporządkować budżet austryacki i usunąć tradycyjny niedobór w finansach, ale nie zdołał pokonać owej hydry wzajemnej niechęci i nieufności. Ona to sprawia, że natychmiast stajemy się podejrzliwymi, gdy drugi coś chwali. Zdaje nam się niemożliwem, że coś może być dla nas korzystnem, jeżeli drugiemu nie wydaje się to szkodliwem. Ta błędna taktyka, Czechów podburzyła przeciwko ugodzie, ponieważ chwalili ją Niemcy! I tak też teraz ci sami, którzy w zeszły poniedziałek program rządowy witali jako objaw nader roztropny i pełen zalet, dziś jedynie dlatego odkrywają w nim ujemne strony, ponieważ go chwalił także przeciwnik. Jest to ta sama faza, o której hr. Taaffe przed kilku laty raz oświadczył poufnie, że rząd znajduje się na właściwej drodze, jeżeli... wszyscy są niezadowoleni!

Poważne stronnictwa polityczne nie sądzą jednak faktów i programów wyłącznie *e contrario*, i nie czynią swego zdania zależnem wyłącznie lub głównie od sądów drugich, a najmniej od sądów przeciwników. To też te poważne stronnictwa, które stanowić będą o przyszłej polityce wewnętrznej, nie spieszą z wygłoszeniem odezw i programów wyborczych, które powinny być rezultatem dokładnej rozwagi i sumiennego zbadania sytuacyi. Podobna rozwaga i wstrzemięźliwość wydaje się zbytkiem tylko tym stronnictwom, o których i tak wiadomo, że nie mogą rozwinąć w parlamencie czynności dodatniej. Do rzędu tych frakcyj należy przedewszystkiem tak zwana niemiecka narodowa. W ostatniej kadencyi liczyła ona około 18 członków. Dawniej była liczniejszą. Nawet p. Herbst przez pewien czas był członkiem klubu niemieckiego. Większa jednak część tych panów przeszła do „zjednoczonej lewicy,“ a kierownikami frakcyi niemiecko-narodowej pozostali *minores gentium*, jak Bareuther z Czech, profesor Steinwender z Karyntyi, Derschatta ze Styryi, Knotz i Prade z Czech itd. Specyalnego organu w prasie tutejszej frakcya ta nie posiada, ponieważ *Deutsche Ztg* stanęła pod sztandarem zjednoczonej lewicy.

To też pp. Bareuther, Steinwender i Derschatta ogłosili swą wyborczą odezwę w formie litografowanego listu, przesłanego różnym redakcyom tutejszym. Frakcya niemiecko-narodowa w najnowszej odezwie powtarza tylko znany oddawna, mianowicie od r. 1870 program: niemiecki interes ważniejszym jest od interesu monarchii habsburgskiej, aby zapewnić sobie większość w Izbie poselskiej, trzeba z niej wykluczyć posłów galicyjskich; tak zwane niemieckie prowincye Austryi, t. j. te, które aż do r. 1866 należały do rzeszy niemieckiej powinny wejść znowu w ściślejszy związek z cesarstwem niemieckiem. Do tego programu, wygłaszanego w r. 1870 przez pp.: Koppa, Rechbauera, Friedjunga i t. d. Schoenerer dołączył pierwiastek antisemicki i socyalny; najnowsza odezwa otwiera też znów antisemitom wstęp do klubu niemiecko narodowego.

Że frakcya, stawiająca tak otwarcie interes niemiecki wyżej od interesu monarchii, nie może wejść do żadnej austryackiej większości parlamentarnej, rozumie się samo przez się. Nie warto więc zastanawiać się dokładnie nad jej programem. *Guarda e passa!* Z 18 członków frakcya ta wzrośnie w najkorzystniejszym razie do 25, a zatem nie zaciąży na szali głosowań.

Tymczasem Czesi wzbogacili wczoraj literaturę wyborczą... przedmowami do manifestów stronnictw. Przedmowa staroczeska przestaje na wezwaniu wyborców staroczeskich w gminach wiejskich do krzątania się przy wyborze wyborców. Ważną jest ona tylko o tyle, że świadczy, iż Staroczesi nie myślą złożyć broni i ustąpić swych mandatów konkurentom młodoczeskim. Staroczesi nawet do akcyi wyborczej wstępują pod dość korzystnemi warunkami. Ale czy z nich potrafią skorzystać należycie? Z pewnych objawów należałoby się obawiać, że nie. Jeżeli nie zdobędą się na odwagę wyraźnego przyznania się do ugody, jeżeli przeciwnie będą się jej wypierać i wystawiać ją jako szkodliwą, natenczas przysporzą niezawodnie zwycięztwa Młodoczechom, których wtedy ludność czeska będzie musiała uważać jako zasłużonych patryotów, którzy zdołali zwichnąć „szkodliwą“ ugodę.

Co do przedmowy młodoczeskiej, podpisanej przez wszystkich posłów młodoczeskich, oświadcza się ona za ugodą z Niemcami, ale „na podstawie historycznego prawa i niepodzielności kraju.“ Są to dwuznaczniki. Pono jednak w kołach młodoczeskich teraz podnoszą, że skoro uchwalone już zostały projekta ugodowe, korzystne dla Niemców, dalsze projekta, korzystne dla Czechów, jak zmiana ustawy wyborczej, utworzenie nowej Izby handlowej czeskiej itd., nie powinnyby wywołać ze strony czeskiej stanowczego oporu. Byłoby to istotnie najciekawszą ewolucyą, gdyby ostatecznie Młodoczesi w sprawie ugody dokonali takiego zwrotu. W kołach staroczeskich oddawna przypisują im zdolność do tego; tem dziwniejsza, że, przewidując taki zwrot, Staroczesi tak mocno się obawiają przyznać się stanowczo do ugody!

Jednakże w *Narodnich Listach* niepodobna dotąd dopatrzyć się żadnej zapowiedzi zwrotu na drogę polityki roztropnej. Organ młodoczeski łudzi swych czytelników fatamorganą wspólnego klubu słowiańskiego, do którego wstąpią także Słoweńcy, Dalmatyńcy i Rusini, i zapewnia, że „Słowianom sprzykrzyło się umiarkowanie“. Zapewne, że w tych kołach słowiańskich, ultrademokratycznych, umiarkowanie, które jest owocem wielkiej wprawy politycznej i tradycyjnej inteligencyi, niebardzo jeszcze popłaca, a więcej znaczą frazesy radykalne. Jednak wątpimy, aby Słoweńcy, z wyjątkiem ajenta praskiej *Slavii* p. Hri-

Listy z Afryki

przez ***Henryka Sienkiewicza.***

Kair 18 stycznia 1891 r.

I.

W Neapolu. — Oczekiwanie. — Wigilia. — Schliemann. — Rawenna. — Podróż — Morze. — Cieśnina Messyńska. — Podróżni. — Dwa dni chwiejby. — Ranek. — Pogoda. — Damietta. — Kanał. — Izmaila. — Pustynia. — Z Izmaili do Kairu — Kair. — Piramidy. — Sfinks. — Pustynia. — Nil.

Nie mam bynajmniej zamiaru opisywać Egiptu, z którego opisów możnaby złożyć drugą bibliotekę Aleksandryjską. Posyłam wam tylko pierwszy snopek moich osobistych wrażeń i postanawiam nie przekraczać ich granicy, w przekonaniu, że tak będzie lepiej i dla waszego odcinka i dla mnie.

Trudno mi się dziś jednak i na tę łatwą robotę zdobyć. Przeszedłem przez ciężką chorobę gardlaną, która na dobitkę chwyciła mnie zdala od Kairu, zatem zdala od wszelkiej pomocy. Pospieszny powrót wśród kurzu pustyni pogorszył mój stan, tak, że zaledwie od kilku dni nastąpiło stanowcze przesilenie. Wszystko to, razem wzięte, stanowi może pomyślną okoliczność ze względu na moją dalszą podróż, ale na razie, gdy i ręka słaba i głowa po wczorajszej jeszcze gorączce zmęczona — ręka nie chce prowadzić pióra, a głowa snuć myśli. Ponieważ jednak zapowiedzieliście moje listy na pierwszy kwartał roku, więc posyłam wam ten pierwszy, byle uczynić początek.

Ruszyłem z Neapolu statkiem angielskim „Ravenna“ (z *Peninsular and Orient Company*), w sam dzień Bożego Narodzenia, ale już pod wieczór. Statek ten nie zatrzymuje się nigdzie po drodze, aż dopiero na brzegach egipskich, zkąd dalej dąży do Indyj. Obwiał mnie też zaraz wiatr wielkich egzotycznych podróży. Już na pokładzie takiego statku widzisz nieznane ci z europejskich wędrówek twarze i słyszysz nieznaną w Europie mowę. Załoga „Ravenny“ składa się prawie wyłącznie z Hindusów. Kilkunastu angielskich oficerów, dwóch lub trzech tejże rasy majtków, zresztą same ciemne postacie w białych opończach, w zawojach, smukłe, chude, o nogach i rękach tak drobnych, jak u naszych dzieci i o ruchach, mających coś małpiego.

Pogoda dobra, niebo błękitne — toń wygina się jak lśniąca blacha, ale nie załamuje się w fale. Naokół rozlegają się monotonne głosy Hindusów, ciągnących liny; statek potężnym rykiem daje znać, że godzina odjazdu wybiła i drży wewnętrznie. Podnoszą mostek, po którym wchodzi się na pokład; łódki, pełne wszelkiego rodzaju przekupniów, stojące w dole, oddalają się zwolna; tu i owdzie powiewa kilka chustek — statek odzywa się po raz drugi — wreszcie *go ahead!* — ruszamy!

Wolę to niż czekać. Neapol jest cudem świata, snem greckim — ale czekać jest źle, nawet w Neapolu. Zresztą chcieliśmy *vedere Napoli e poi*.. Egipt! — więc nam się dłużyło. Szczególniej poprzedni dzień był ciężki — tembardziej że to była wilia. Siedząc owego wieczora w hali hotelowej na Piazza Umberto, rozmyślałem o lesie zakopańskim, jasno oświeconych oknach, o radosnych okrzykach dzieci na widok drzewka i myślałem sobie, że tego nie zastąpi ani Santa Lucia, ani przepyszny pióropusz Wezuwiusza, który od czasu do czasu przebłyskiwał czerwono na ciemnem niebie.

Takie widzenia z odległości, są jak mgły. Przesłaniają światło i czynią człowiekowi dzień smutnym. A gdym tak siedział w owych mgłach, nadomiar smutnych wrażeń, wniesiono do hotelu umierającego człowieka. Niosło go czterech ludzi, on zaś głowę miał opadłą zupełnie na piersi, zamknięte oczy, ziemistę cerę i zwisłe ręce. Posępna ta grupa przesunęła się tuż koło mnie, po chwili zaś zbliżył się do mego krzesła zarządzca hotelu i zapytał:

— Czy siniorowi wiadomo, kto jest ten chory?

— Nie.

— To jest wielki Schliemann.

Biedny „wielki Schliemann!“ Odkopał Troję i Mikeny, zdobył sobie nieśmiertelność i — umierał...

Od tego czasu gazety już nawet tu, do Kairu, przyniosły wiadomość o jego śmierci.

Oto, z jakiego szeregu wrażeń składała się moja wiglia — i oto dlaczego usłyszałem na drugi dzień z pewną radością: *„go ahead!“*

Zatoka była gładka; nie tak niemiłosierne modra, jak bywa czasem morze środziemne, ale raczej koloru niezapominajki. z odblaskami pereł, opalu, miedzi, dymnego srebra. Blaski owe, migocąc, łącząc się i rozbiegając, tworzyły jakby jakąś iryzującą się sieć na wodzie, pełną drgań i zmian nagłych. Co było przepyszne — to delikatność i miękkość ogólnego tonu, niełatwa do zobaczenia na morzu Śródziemnem, które wogóle jest w tonie raczej twarde. Ale zatoka Neapolitańska stanowi pod tym względem wyjątek. Rzekłbyś, że Grecy, którzy niegdyś obsiedli rojem te brzegi, przynieśli ze sobą morzu grecką, łagodną świetlistość Archipelagu.

Słońce stacza się zwolna za Ischię. „Ravenna“ ani pyta, tylko bije śrubą na białą miazgę turkusy, perły, opale i pochylona cokolwiek na bok, sunie, jak rybitwa. Mijamy Sorrento; następnie przemykamy się między wyniosłością Campanelli i stromym wiszarem Capri — i na pełnej roztoczy zasuwamy się zwolna w mrok nocy.

Postanawiam czuwać, by zobaczyć wyspy Lipáryjskie i wulkan Stromboli, który, niespokojniejszy od Wezuwiusza, oświeca jeszcze co noc, jak olbrzymia latarnia, ciemną pustosz morską. W tym celu po obiedzie wieczornym wychodzę na pokład. Wietrzno i chłodno. Okręt poczyna się wspinać na falach, ale czyni to z fantazyą, bez trudu, jak delfin, który igra w morzu. Znać dobry statek! Ale do wysp Liparyjskich jeszcze daleko; jeszcze ani śladu ognia w dali. Tymczasem chmury, które przez dzień ukrywały się, nakształt smoków, w szczelinach gór, teraz, jakby korzystając z nocy i ciemności, wypadają ze swoich dziennych komyszy i poczynają pędzić po niebie. Co chwila przesłaniają księżyc i gwiazdy; wiatr zgania je i rozgania, jak pies owczarski stado. Co raz nowe ich zastępy podnoszą się za statkiem — i zdają się go ścigać.

Upływa jedna godzina i druga. W salonie na dole gasną światła, lampy elektryczne na pokładzie również; zostaje tylko kilka kolorowych latarni — ruch ludzki ustaje — słychać jeno w równych odstępach czasu dzwon strażnicy, któremu z przodu statku odpowiadają Hindusi. Zresztą — cisza.

Cisza względna — bo maszyna nie śpi nigdy i swem miarowem: „gda, gda, gda!“ znaczy drogę i czas pracy. Naokół szumi też morze, tym dziwnym nocnym szumem, w którym odróżnisz jakby głosy i nawoływania ludzkie, jakby wielkie westchnienia, a czasem łkania. Jest w tem coś ogromnie smutnego, bo ponieważ z pojęciem nocy łączy się mimowoli w umyśle ludzkim pojęcie snu i spoczynku, więc ten nocny ruch, to szarpanie się fal, wydaje się jakby męką i zarazem skargą żywiołu, któremu nigdy spocząć nie wolno.

Deszcz obfity spędził mnie z pokładu i nie pozwolił zobaczyć Stromboli. Ranek zastał nas już w cieśninie Messyńskiej. Dzień blady i chłodny. Brzeg sycylijski przedstawia się szaro i smutnie, bo gdy słońca brak, wszystko jest smutne, a tej zimy niema zawiele słońca nawet w Egipcie. Jeden promień — a owa Sycylia zagrałaby odrazu, Bóg wie, ilu barwami. Mgła zniża horyzont i przypłaszcza nawet góry. Przypomina mi się urywek, raczej ułamek tylko, z „Wandy“ Deotymy:

„Póki serce nie kochało,
„Życie jest jak okolica,
„Której słońce nie oświeca.
„Może ona i wspaniała,
„Cóż gdy noc z niej farbę starła?
„Ziemia leży, jak umarła.

„Lecz niech tylko zorza w dali
„Porozrywa chmur spowicia,
„Każy pyłek się zapali
„Nieśmierelną iskrą życia.

barza, jeżeli będzie wybrany w Lublanie, albo Dalmatyńcy, którzy nawet za rządów ks. Auersperga nie łączyli się z Czechami, lecz umożebnili wtedy wybory bezpośrednie, mieli istotnie wstąpić do owego mitycznego klubu „słowiańskiego“, dla którego p. Vaszaty jako język obrad proponował pono z kolei rosyjski, włoski, ostatecznie zaś — niemiecki!

Nas *Narodni Listy* zaszczycają stale swą niechęcią, a tem samem wypierają się teoryi, wygłoszonej niedawno przez p. Herolda.

Dymisya gabinetu Crispiego.

Już w ostatnich dniach depesze z Rzymu zapowiadały, że stanowisko gabinetu Crispiego jest krytycznem. I w Izbie i w kraju przyjęto niezbyt przychylnie projekt reformy administracyjnej, dążący do zredukowania ze względów oszczędności liczby prefektur z 70 do 50, a tak samo zmniejszający znacznie liczbę podprefektur. Już w tej sprawie musiał Crispi przyrzec pewne koncesye, aby utrzymać większość ministeryalną. Ale bezpośrednim powodem tak nagle wybuchłego przesilenia gabinetowego stał się projekt do ustawy względem prowizorycznego podwyższenia ceł przywozowych i opłat od produkcyi spirytusu.

Sprawa ta weszła na porządek dzienny sobotniego posiedzenia, którego przebieg był nadzwyczaj burzliwy. Na trybunach zebrała się tłumnie publiczność. Wszyscy ministrowie byli obecni. Wielu deputowanych przemawiało za, lub przeciw projektowi. Minister Grimaldi bronił przedłożenia.

Punktem kulminacyjnym jednak była mowa prezesa gabinetu Crispiego. Oświadczył on, iż przedłożony projekt znajduje się w zupełnej harmonii z rozwiniętym w Turynie programem; podniósł zaprowadzone oszczędności i zapewnił, iż dalej starać się będzie o możliwe oszczędności. Następnie dodał Crispi, iż dep. Bonghi'emu mógłby dowieść, że finansowa polityka prawicy nie była lepszą od obecnej, ale z szacunku dla zmarłych nie chce robić żadnej demonstracyi, zaznaczył jednak, iż polityka w czasie od roku 1866—1874 posuwała aż do służalstwa swą przychylność dla zagranicy (a więc dla Francyi).

Po tych słowach powstała w Izbie gwałtowna wrzawa. Minister robót publicznych Finali, który należał do ostatniego gabinetu Minghettiego, powstał i wśród grzmiących okrzyków swoich przyjaciół opuścił ostentacyjnie salę. Rudini, Bonghi i inni deputowani z prawicy głośno protestują. Ministrowie oczekiwali, że prezydent Biancheri zamknie posiedzenie z powodu wrzawy, ale ten siedział spokojnie na swojem miejscu, bo i on przypomniał sobie, że należał do wybitnych członków owej prawicy, którą Crispi obraził.

Z trudnością mógł Crispi skończyć swą mowę. Oświadczył on, iż żąda jasnego głosowania, jakie się należy uczciwemu człowiekowi, który wbrew swej woli pozostaje u steru rządów. Trzeba wyjść z obecnego położenia. Wotum Izby odezwie się silnem echem w kraju i zagranicą. Zaświadczy ono, czy Włochy chcą mieć rząd silny, lub też rząd, któryby znów był niezdecydowanym i niepewnym.

Po tem przemówieniu Luzzati, który był sprawozdawcą ustawy cłowej, oświadczył, iż po słowach prezydenta ministrów, które obraziły jego najświętsze wspomnienia, składa referat i będzie głosował przeciw projektowi. Crispi bowiem obraził osobistości, które on przez całe życie najbardziej cenił i które krajowi zawsze wiernie służyły. (Oklaski z prawicy — wielka sensacya)

Crispi odpowiedział, że nie chciał nikogo obrażać, a najmniej Minghettiego.

Następnie wniósł Villa zaakceptowany przez rząd porządek dzienny, przyjmujący do wiadomości oświadczenia rządu. W imiennem głosowaniu odrzucono ten porządek 186 przeciw 123 głosom. Agraryjczycy oraz wszyscy młodsi posłowie z Lombardyi, Wenecyi i Piemontu głosowali razem z prawicą przeciw temu porządkowi. Izba nadto uchwaliła nie przechodzić do dyskusyi szczegółowej nad projektem, poczem Crispi oświadczył, iż zasięgnie dalszych rozkazów króla. Równocześnie prosi Izbę, aby się na razie odroczyła. (Wielkie poruszenie). Posiedzenie Izby zamknięto o godz. $8^1/_4$ wieczór.

Po posiedzeniu udał się Crispi do Kwirynału, aby wręczyć królowi dymisyę gabinetu.

W kołach parlamentarnych krąży pogłoska, iż prezydent Izby polecił królowi na następcę Crispiego deputowanego Di Rudini. Inni wymieniają Zanardellego lub Nicoterę, jako możliwych kandydatów na prezydenturę w gabinecie.

Riforma pisze, iż Crispi wolał dobrze upaść, niż źle żyć.

Cała prasa paryska (co można było z góry przewidzieć) oświadcza, iż ustąpienie Crispiego narazi na szwank alians potrójny i wyraża zadowolenie z powodu jego dymisyi. *Journal des Debats* mniema: Czy Crispi zostanie, czy nie, zawsze stosunki między Francyą a Włochami teraz lepiej się ułożą.

Powstanie w Oporto.

Za pośrednictwem Ajencyi Havasa nadeszła w sobotę wiadomość, że w Oporto wybuchła rewolucya Wyszła ona przeważnie z armii. Rokosz przeciw rządowi podniosły: pułk 9 ty strzelców, 10 ty piechoty, jedna kompania pułku 18 tego i część pieszej straży cłowej. Powstańcy starali się opanować gmach prefektury policyjnej i telegrafu, co im się jednak nie udało. Gubernator cywilny złożył bezzwłocznie władzę swoją w ręce jenerała Corte Real, a ten zebrał śpiesznie wszystkie wojska, które rządowi pozostały wiernemi i wyruszył z niemi przeciw powstańcom. Wiernemi pozostały mianowicie: gwardya municypalna, brygada artyleryi, część pułku 18 tego i konna straż cłowa. Z osób cywilnych wzięła tylko mała liczba udział w powstaniu, z oficerów tylko siedmiu. Liczbę powstańców oceniono na 400 osób. Rokosz miał charakter republikański. Przywódcą jego był znany republikanin adwokat Alves Veiga. Urządził on w ratuszu, który powstańcy obsadzili, dyrektoryum republikańskie. Miało ono składać się z Rodriguesa Freitasa, sędziego Soaresa, z poza służbowego jenerała Coceia Silvy, profesora Azevedo i z Lucynsza Pinto. Żadna jednak z osób powołanych do dyrektoryum tego nie stawiła się w ratuszu, który też niebawem zaczęły ostrzeliwać wojska, które pozostały wierne rządowi. Powstańcy już z tego powodu długo bronić się nie mogli, że nie mieli dostatecznej ilości nabojów. Po krótkim więc boju, w którym z obu stron padło kilkanaście trupów i kilku ranionych zostało, zabrały wojska rządowe 54 powstańców w niewolę, a między nimi kapitana Leitao i porucznika Malheiros, w końcu poddało się jeszcze około 30 osób, reszta wyniosła się tylnemi wyjściami ratusza i ukryła się w mieście.

Policya udała się do biur dzienników republikańskich, aresztowała znajdujące się w nich osoby i zabrała papiery. Oprócz tego aresztowano około 300 osób w mieście. Noc z 31 stycznia na 1 szy lutego przeminęła spokojnie. W niedzielę pozamykała policya wszystkie kluby republikańskie i zabrała znajdujące się w ich biurach papiery.

Z Lizbony wysłano trzy parowce do Oporto w celu zabrania aresztowanych tam osób.

Załoga miasta Oporto została wzmocnioną. Ponieważ w innych częściach Portugalii panuje zupełny spokój, rząd odstąpił już od pierwotnie powziętego zamiaru ogłoszenia stanu oblężenia. W Oporto nie ponowiły się już rozruchy.

Z obozu ruskiego.

(Kurenda X. Metropolity w sprawie programu p. Romańczuka i przyszłych wyborów do Rady państwa. — Odezwa „Rady Russkiej“ do wyborców. — Wotum ufności dla p. Romańczuka od duchowieństwa dekanatu rozdolskiego i od Rusinów wiedeńskich. — Wotum nieufności dla posła Teliszewskiego w Turce).

Mamy nader ważny krok ze strony X. Metropolity Sylwestra do zanotowania: oto w pierwszym numerze *Lwowsko-Archieparchialnych Wiedomosti* z dnia 29 stycznia 1891 roku ogłoszono okólnik X. Metropolity do duchowieństwa, w którym ten najwyższy dostojnik Cerkwi ruskiej rozbiera i goręco poleca podwładnemu sobie duchowieństwu program narodowo-polityczny posła Romańczuka z d. 25 listopada 1890 r.

Zwracamy tutaj uwagę na niektóre ustępy tego okólnika. W punkcie pierwszym tłumaczy dostojny arcypasterz, jak należy pojmować „wierność dla św. katolickiego Kościoła i św. Unii, czyli zjednoczenia z Kościołem katolickim.“ „W jedności z tym Kościołem — czytamy w okólniku — i w obrządku wschodnim przodkowie nasi przyjęli chrzest święty, a jak najgoręcej pragniemy, aby w jedności z tym Kościołem, zachowując nasz grecko-ruski obrządek, naród nasz na zawsze pozostał, bo mocno wierzymy, że Kościół ten jest jedynie prawdziwym i jedynie wiodącym do zbawienia, że w nim także jedynie możliwy postęp, wolność i wogóle szczęśliwość doczesna człowieka.“

Wyjaśniając obowiązki wierności dla Monarchy i dynastyi, przypomina Okólnik metropolitalny wszystkie dobrodziejstwa, otrzymane przez Rusinów od Austryi, a zatem: odnowienie metropolii halickiej, utworzenie kapituł i seminaryów duchownych, założenie biskupstwa stanisławowskiego, dotacyą duchowieństwa, podniesienie powagi obrządku i duchowieństwa ruskiego, swobody konstytucyjne, przypuszczenie języka ruskiego do szkół i urzędów, ruskie szkoły ludowe i gimnazya, ruskie wykłady na uniwersytecie i t. d.; przytem kładzie X. Metropolita nacisk na tę okoliczność, iż „tylko w Austryi możliwym jest swobodny rozwój narodowości naszej.“

W ciągu dalszym zaznacza też, iż „naród ruski w Galicyi jest cząstką wielkiego narodu małoruskiego,“ a potępia tych, którzy pogardzają „narodem, narodowością własną i rodzinną mową, a narzucają mu obcą niezrozumiałą mowę, czem zamykają mu drogę do oświaty i przyrodzonego rozwoju.“ W ustępie tym dostojnik Cerkwi ruskiej potępia w słowach stanowczych tendencye moskalofilskie znanego odłamu narodu ruskiego.

X. Metropolita poleca w ustępie końcowym „przyjazne pożycie i wspólną pracę dla dobra wspólnego wszystkich narodów, a przedwszystkiem żyjących na tej samej ziemi. Pragniemy, jakeśmy to i w Sejmie oświadczyli, aby wzajemne stosunki między Polakami i Rusinami były szczere i pełne otwartości, aby oba te narody mogły swobodnie rozwijać się. Nie jest to jednakże — jakby ktoś mylnie chciał tłómaczyć — zrzeczeniem się swych praw narodowych; przeciwnie, w ich obronie zawsze na drodze legalnej obstawać będziemy.“

Po wyjaśnieniu programu p. Romańczuka, ostrzega X. Metropolita duchowieństwo ruskie przed „pustemi frazesami“ i „kłamliwemi insynuacyami“ przeciwników tego programu, a wzywa usilnie, aby „garnęło się pod chorągiew narodową, na której wypisany powyższy program, i w tym duchu kierowało narodem“ podczas przyszłych wyborów do Rady państwa.

Wobec dwóch takich pełnej doniosłości aktów narodowo-politycznych, jak znana już naszym czytelnikom odezwa ruskiego komitetu wyborczego i okólnik X. Metropolity, jakże pustą, bezbarwną, pełną banalnych frazesów jest odezwa komitetu moskalofilskiej „Ruskiej Rady“ z dnia 29 stycznia, ogłoszona w *Rusi Czerwonej*, a podpisana przez dobrze znanych prowodyrów tego stronnictwa: B. Diedickiego, jako prezesa, Dra J. Lityńskiego, jako sekretarza, p. hofrata Kowalskiego, pp. Antoniewicza i A. Barabasza, jako posłów sejmowych. Komitet partyi staroruskiej albo nie ma nic do powiedzenia narodowi ruskiemu w tej ważnej chwili dziejowej, albo przebiegle myśli swe ukrywa. Znajdujemy w niej tylko ubolewanie, że dawniej Ruś cała w takich chwilach, jak wybory, umiała ściśle się zespolić, usunąć na dalszy plan wszystkie „spory partyjne i osobiste,“ a dziś, niestety — dodaje z pewnym elegijnym nastrojem — inne okoliczności... Komitet wyborczy „Ruskiej Rady“ oświadcza, iz wypisuje na swym sztandarze hasła: „Z nami Bóg!“ i „Ruś dla Rusinów!“ prosząc zaś o zaufanie, stwierdza konieczność wyboru posłów „zupełnie niezależnych, niczem nie związanych, na nikogo nie oglądających się, bezwzględnie oddanych interesom swego narodu.“

Jeszcze na kilka objawów z dni ostatnich chcemy zwrócić uwagę. Oto duchowieństwo dekanatu rozdolskiego, zebrane na soborczyk w Drohowyżu dnia 29 stycznia, oświadczyło się jednogłośnie za programem p. Romańczuka. Za rozwinięcie tego programu otrzymał p. Romańczuk adres zaufania z Wiednia, podpisany przez 137 Rusinów tam zamieszkałych, a należących do różnorodnych stanów i zawodów. Natomiast za objaw ujemny możemy poczytać wotum nieufności, dane posłowi Teliszewskiemu, a podpisane przez 68 wyborców powiatu turczańskiego, a w ich liczbie przez 34 księży. Wotum nieufności doręczono mu dnia 29 stycznia po zdaniu relacyi z czynności poselskich i odpowiedzi na interpelacye na zgromadzeniu wyborczem w Turce.

Sprawy szkolne.

(Z krajowej Rady szkolnej).

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 26 stycznia 1891 r. uchwaliła:

1. Wydać szczegółowe polecenia co się tyczy karności i prowadzenia się uczniów w wyższych klasach szkół średnich;

2. przyjąć do wiadomości, zatwierdzając odnośne wnioski, sprawozdanie inspektora Germana z wizytacyi gimnazyum niemieckiego we Lwowie i gimnazyum w Jarosławiu;

3. przyznać profesorowi gimnazyalnemu w Wadowicach, Tomaszowi Dziamie, trzeci dodatek pięcioletni;

4. przyjąć do wiadomości reskrypt p. Ministra, przenoszący profesora Konstantego Horbala, z gimnazyum w Stryju do Przemyśla, tudzież przenieść suplenta Juliana Carewicza z gimnazyum w Przemyślu do Stryja;

5. przenieść suplenta Emila Kordasiewicza z gimnazyum w Kołomyi do gimnazyum akademickiego we Lwowie, a na jego miejsce przenieść suplenta Jana Niemcowa z gimnazyum akademickiego;

6. zamianować asystentem w szkole realnej we Lwowie, Stanisława Bilińskiego;

7. Wojciecha Turosza, suplentem gimnazyalnym w Stanisławowie;

8. Zygmunta Tomanka, suplentem w szkole realnej we Lwowie;

9. Piotra Christoffa suplentem w gimnazyum w Drohobyczu i

10. Bronisława Kąsinowskiego, suplentem w szkole realnej w Krakowie;

11. wydać ułożony przez ordynaryat biskupi w Krakowie plan nauki religii w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie;

12. zatwierdzić wybór Dra Mikołaja Klakurki na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Myślenicach;

13. zatwierdzić wybór Jana Rampały, nauczyciela szkoły ludowej w Jabłonce niżnej, na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do Rady szkolnej okręgowej w Turce;

14. pozwolić Karolowi Huchrze, nauczycielowi szkoły ludowej w Dołhem górskiem, na trudnienie się pisarstwem gminnem przez rok jeden;

15. przekształcić czteroklasową żeńską szkołę w Sanoku, na sześcioklasową o czterech nauczycielkach z pełną płacą i o dwóch młodszych; szkołę filialną w Juszczynie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym; szkołę etatową w Sidzinie, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym; szkołę etatową w Osielcu, powiatu Myślenice, na dwuklasową o jednym nauczycielu z pełną płacą i jednym młodszym i szkołę filialną w Dąbiu, powiatu Pilzno, na etatową; a zorganizować w Dźwinogrodzie, powiatu Buczacz, szkołę filialną.

16. Posunąć na miejsce rzeczywi tego nauczyciela szkoły ludowej w Jarosławiu, opróżnione przez przeniesienie w stały stan spoczynku Leona Kapiszewskiego, młodszego nauczyciela tej samej szkoły Stanisława Bara, a na tegoż miejsce przenieść stałego młodszego nauczyciela szkoły ludowej w Horodence, Maksymiliana Kruszelnickiego; wreszcie zamianować: Eugenię Boczarską, stałą młodszą nauczycielką czteroklasowej szkoły żeńskiej w Stryju; Maryę z Misięgiewiczów Schanzerową, stałą nauczycielką siedmioklasowej szkoły żeńskiej w Samborze; Maryę Danaucrównę, stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Rzeszowie; Mikołaja Wysoczańskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Styniawie niżnej; Maryę Zagórzańską, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Strzelcach wielkich; Władysława Kotulskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółkach, i Władysławę Błoniarzową, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Łąkcie dolnej.

KRONIKA.

Kraków 3 lutego.

— **JE. X. Arcybiskup Feliński** bawił kilka dni w naszem mieście, a wczoraj odjechał do Dźwiniaczki.

— **Marszałek krajowy ks. Sanguszko** powrócił w sobotę wieczór do Lwowa.

— **Zapiski osobiste.** Dyrektor policyi Dr Korotkiewicz onegdaj wieczór powrócił ze Lwowa. — Substytutem ś. p. Dra Artura Leo mianowany został przez wydział Izby adwokackiej adwokat tutejszy Dr Jan Jakubowski. — Auskultant tutejszego Sądu Dr Kazimierz Gałecki został powołany do służby w Ministerstwie skarbu.

— **Ankieta** w sprawie utworzenia Wydziału lekarskiego we Lwowie, zaproszona przez JE. p. Namiestnika, obradowała w naszem mieście przez dwa dni ubiegłe. Obradom przewodniczył p. wiceprezydent Bobrzyński; uczestniczyli zaś pp.: protomedyk Dr Merunowicz, delegat Uniwersytetu lwowskiego prof. Dr Radziszewski, członkowie Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego; pióro prowadził urzędnik Starostwa, docent Uniw. Jagiell. Dr Alfred Blumenstok. Obrady toczyły się w gmachu Starostwa na II piętrze. Ankieta zaraz na pierwszem posiedzeniu przystąpiła wprost do obrad merytorycznych na podstawie kwestyonarza Namiestnictwa, biorąc na wzgląd stan obecny wydziałów lekarskich w monarchii, z wyjątkiem Wiednia. Zajęła się przedewszystkiem ankieta sprawą potrzebnych dla nowego Wydziału katedr i wyraziła zdanie, które katedry uważa przy tworzeniu za konieczne, a które za pożądane. Wskutek tego obradowano przedewszystkiem nad katedrami, które uznano za konieczne, pozostawiając kwestyę katedr pożądanych rozstrzygnieniu przyszłego Wydziału. Następnie według porządku omówiono potrzeby i wymagania każdej za konieczną uznanej katedry; omówiono też założenie poszczególnych gabinetów i wszystkich zakładów, oraz utworzenie personalu potrzebnego. Co do gmachów, potrzebnych na pomieszczenie zakładów, decyzya stanowcza nie zapadła wobec braku znajomości stosownych pod budowę miejsc i położenia gruntu. Przy pomieszczeniu klinik uwzględnionem będzie dotychczasowe pomieszczenie szpitalne, o ile to zgodnem będzie z wykładami klinicznemi. Co się tyczy kandydatów na katedry, to chodziło w obecnym wypadku tylko o poinformowanie Ministerstwa, że nie brak na nie ludzi odpowiednich. Nie szło zaś o przedstawienie kandydatów, ponieważ poszczególne z katedr, szczególnie praktycznych, będą utworzone dopiero po dłuższym przeciągu czasu; byłoby więc przedwczesnem dziś już przystępować do przedstawiania kandydatów. Ankieta zakończyła obrady w dniu wczorajszym. Przewodniczący p. wiceprezydent Bobrzyński podziękował jej członkom za uczestnictwo, imieniem zaś członków ankiety podziękował prof. Dr Teichman p. wiceprezydentowi Bobrzyńskiemu za przewodnictwo.

— **W tutejszej szkole wydziałowej** im. św. Scholastyki odbyła się w dniu 2 b. m. konferencya profesorów kursów dopełniających pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Bobrzyńskiego. W obszernych rozprawach nad programem nauk w tych kursach brali udział prawie wszyscy członkowie konferencyi, a plany nauk, opracowane w szczegółach z każdego przedmiotu, zostaną przedłożone Radzie szkolnej krajowej do zatwierdzenia i mają posłużyć za wzór dla podobnych kursów w kraju. Ponieważ okazało się, że brak podręczników utrudnia naukę i mógłby dać powód do przeciążenia uczennic przez spisywanie wykładów, przeto p. Wiceprezydent zachęcał obecnych profesorów do napisania książek odpowiednich i znalazł gotowość do podjęcia tego zadania, które liczyć będzie na poparcie władz szkolnych. Jeżeli te piękne zamiary przyjdą do skutku, to literatura dla młodzieży wzbogaci się o kilka dzieł niezawodnie wybornych, bo osobistości w tem poważnem gronie, znane zaszczytnie w świecie naukowym, dają tego rękojmię.

Poruszono przy tej sposobności również sprawę biblioteki szkolnej, która jest bardzo ubogą. Usiłowania Dyrekcyi szkoły, aby bibliotekę w stosowne dziełka wzbogacić, rozbijały się dotąd o brak funduszów.

— **Z Towarzystwa tatrzańskiego.** Walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego odbyło się d. 1 b. m. w sali tutejszego Muzeum techniczno-przemysłowego. Obszerniejsze sprawozdanie zamieścimy jutro, a dziś notujemy, że zgromadzenie jednogłośnie zamianowało Marszałka krajowego ks. Sanguszkę honorowym członkiem Towarzystwa. Wskutek złożenia godności prezesa przez ks. Sanguszkę, został wybrany prezesem Towarzystwa poseł Władysław hr. Koziebrodzki, a pierwszym wiceprezesem Dr Ferdynand Wilkosz. Do Wydziału weszli pp.: Beringer, Czubek, Nowicki, Dr Ponikło i Dr Wierzejski.

— **Siostry Tercyarki św. Franciszka** rozpoczęły już posługiwanie ubogim kobietom, w domu na ten cel najętym przez gminę na Kazimierzu. Wszystkie ubogie, które się zgłaszają, znajdują w tym domu przytułek i ranne śniadanie; staruszki, osoby słabowite i dzieci opiekę i opatrzenie ich potrzeb — te zaś ubogie, które dla braku zajęcia, albo odzieży przez cały dzień w schronisku zostają, są żywione i zajmowane robotami.

Uroczystych obłóczyn pierwszych siedmiu Sióstr dokonał w zeszłym tygodniu O. Bernard Kapucyn w kaplicy Księcia-Biskupa Krakowskiego — przy końcu ceremonii Jego Eminencya X. Kardynał w rozrzewniającem przemówieniu wykładał nowo-obłóczonym Siostrom istotę ich zakonnego powołania i zachęcał je do wytrwałości w zupełnem oddaniu się na usługę bliźnim najbardziej opuszczonym.

Z dniem dzisiejszym Siostry rozpoczynają kwestować po ulicach miasta; oprócz zwykłych darów w odzieży i w pieniądzach, które dotąd dawano Braciom, bardzo są pożądane wszystkie nieużytki domowego gospodarstwa, jakoto: resztki wszelkich materyj, z których się robią szarpie, potem przędza i nowa tkanina; nieużyteczne papiery, z których dzieci lepią torebki itd. — wogóle wszystko, co w bogatszych gospodarstwach domowych niszczeje i jest zawadą, w domu zaś ubogich skrzętnie zużytkowane być może, zajmując wiele rąk.

Bracia Tercyarze zaprzestają odtąd kwesty miejskiej; rozpoczęli fabrykować meble gięte, która to fabrykacya — jak się spodziewają — zajmie wszystkich tych ubogich i ubogie obydwóch schronisk, którzy są bez zajęcia, a do pracy zarobkowej są zdolni.

Na ostatek podajemy do wiadomości, że zewnętrzna administracya obydwóch schronisk jest jedna — jałmużna więc dana Braciom lub Siostrom jest obracana na potrzeby obydwóch domów.

Brat Albert.

— **Bal jubileuszowy akademicki.** Jak już donosiliśmy, obchodzić będzie w tym roku Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jag. 25-letni jubileusz swego istnienia. Z tego powodu postanowił kominet uczcić na balu tegorocznym wszystkich obecnych członków honorowych, oraz byłych członków zarządu osobnemi odznakami. Uprasza przeto komitet, aby interesowani zechcieli się zgłaszać przy wejściu na salę po rzeczone odznaki.

— **Z karnawału.** W poniedziałek dnia 2 lutego tańczono ochoczo w gościnnym domu państwa Alesandrów Kaweckich. Wśród bardzo licznego grona uczestników zabawy zauważyliśmy rodziny JE. prezydenta Zborowskiego, prezydentów Jasińskiego i Madejewskiego, Dra Faustyna Jakubowskiego, hr. Ponińskiego i wiele innych osób bądź z sądownictwa i adwokatury, bądź z obywatelstwa ziemskiego. Dzielnie prowadzone tańce przeciągnęły się do 7 rano.

„Wszystkie barwy świt odnowi,
„Wszystkie kształty dzień wyciosa,
„Cóż się stało obrazowi?
„Słońce weszło na niebiosa!“

Ale — słońce nie wschodzi. Statek mknie bliżej sycylijskiego brzegu tak szybko, jakby się przekradał. I istotnie niegdyś przekradano się ze strachem przez te wody, bo to tu przecie była siedziba Scylli i Charybdy:

„Dalej są dwie opoki; jednej szczyt się jeży
„Aż w niebiosa, aż na nim gruby obłok leży,
„Co nie znika ni latem, ni czasu jesieni;
„I ten szczyt się nie złoci od słońca promieni.
. . . .
„We środku ma jaskinię; otwór jej zwrócony
„Ku ciemnościom Erebu — więc ową jaskinię
„Okręt twój Odysseju, niechaj tak ominie,
„By z pomostu w ten otwór żadna nie doniosła
„Strzała, ciśniona ręką łucznika z rzemiosła
„W tej jamie Skilla siedzi: słychać ją zdaleka,
„Skomli jakby miot szczeniąt, jak złaja psów szczeka.
„Okropna to poczwara i nikt jej widoku
„Nie zniesie; sam Bóg nawet nie dotrzyma kroku.
„Łap dwanaście szkaradnych jest u tej bestyi,
„I sześć szyj wyciągniętych, a na każdej szyi
„Łeb sprosny; w paszczy zębów trzy rzędy, a przytem
„Gęstych i chropocących z przeraźliwym zgrzytem.
„Zwykle na dnie pieczary leży tułów spory
„A łby tylko wystawia z głębi onej nory
„I łapczywie czatując, w paszcze swoje chwyta
„Delfina, psa i wszystko, co ma Amfitryta
„W swojem państwie podwodnem — wszystko, co się [zdarzy
. . . .
„Blisko od niej zobaczysz drugą taką skałę,
„Lecz niższą, bo przerzucisz przez nią każdą strzałę.
„Jest tam figowe drzewo ze skały zwieszone,
„Pod nim groźna Charybda łyka morze słone,
„Trzykroć w dzień je wyrzuca, trzykroć wciąga w siebie,
„A gdy wciąga — o niechże nie będzie tam ciebie.“

Dziś się czasy zmieniły: Charybda nie wciąga już w siebie słonej wody, a Scylla straciła zapewne zęby ze starości i nie porywa marynarzy Cieśnina nie należy już nawet do niebezpiecznych przesmyków morskich. Dla naszej „Ravenny,“ która kilkanaście razy na rok przechodzi groźne zawsze morze Czerwone i groźniejszy jeszcze Babelmandeb — to prawdziwa zabawka.

Zresztą, przed przybyciem do Neapolu, „Ravenna“ przeszła burzę, co się nazywa — i teraz nie robi sobie z byle czego wielkich rzeczy. Fala urwała szalupę. Pasażerowie wylatywali, w czasie tej burzy, z łóżek; pewien młody Anglik potłukł się nawet porządnie. Ale opowiadają o niej spokojnie, jak o jednym ze zwykłych epizodów podróży. Wszyscy jadą z Londynu, więc już przywykli do morza; nie choruje nikt. Większość dąży do Kalkuty, nie zrobili więc nawet jeszcze połowy drogi.

Podróżni, prócz nas i młodego Hindusa — sami Anglicy. Jest kilka *missek* — między niemi jedna, zasługująca na nazwę *miseczki*, bo i młoda i ładna. Ta przechadza się cały dzień po pokładzie, tłumiąc, za pomocą parasolki, swoje suknie, które niedyskretny wiatr żenie, jak mu się podoba. Młody Hindus siedzi, a raczej leży, cały boży dzień na fotelu, z nogami w górze, wykonywając i to z niechęcią tylko te ruchy, których wymaga zapalenie fajki. Schodzi także na dół, ilekroć dają jeść; zresztą nie widziałem, żeby choć ręką ruszył. Jest to zapewne jakiś znakomity Hindus, może syn jakiego radży, wracający z Oxford lub Cambridge. Jego złotawo-zielona cera i czarne, jak aksamit, oczy, ślicznieby się zapewne wydawały, gdyby nosił turban — ale w szarym pidżaku angielskim i w szarej, o dwu daszkach, czapce na głowie, młody radża, wygląda, jak usmolony kapcan. Zresztą wydaje się nadzwyczaj sfatygowany podróżą, nauką lub życiem i zaledwie odpowiada Anglikom, którzy od czasu do czasu do niego zagadują.

Wogóle brak na pokładzie charakterystycznych figur. Nawet kapitan ma minę nie wilka morskiego, ale dobrotliwą twarz angielskiego farmera. Widocznie jednak zna się na swem rzemiośle — i patrząc na niego, nie wiem dlaczego, nabiera się wiary, że ten człowiek ani sam nie utonie nigdy, ani też ludzi nie potopi.

Szary czas, szaro usposabia — i na twarzach znać trochę nudy. Jakieś kilkomiesięczne *baby* stanowi *great attraction* — i trzeba mu przyznać, że robi, co może, by zwrócić na siebie powszechną uwagę, wrzeszczy bowiem od rana do wieczora w niebogłosy, a po nocach spać nam nie daje. Młody doktór, podobny do lorda Byrona i równie piękny, zajmuje się bardzo troskliwie *baby*, a niemniej jego matką, niepodobną wprawdzie do lorda Byrona, ale także bardzo przystojną.

Pogoda zmienna. Od czasu do czasu deszcz przetrzepuje przechadzających się po pokładzie, tak niespodzianie, jakby im chciał zrobić na złość, a sobie na uciechę. Ogół podróżnych wolałby zapewne albo zupełną pogodę, albo jakąś uczciwą burzę. Byłaby przynajmniej rozrywka...

Jakoż trzeciego dnia zdaje się, iż stanie się zadość temu ostatniemu życzeniu. Od rana poczynamy się mocno huśtać. W południe chwiejba powiększa się, a z nią razem przychodzi nieodłączny zawrót głowy i apatya. Morze przybiera barwę ciemną i ciemnieje coraz bardziej, na tem zaś posępnem tle widać, jak okiem sięgnąć, białe runa fal, piętrzących się coraz wyżej. Statek poczyna pracować: wspina się, zanurza dziobem w odmęt, to znów siada w wydrążeniach fal, przechyla się z boku na bok i skrzypi. Czuby bałwanów przelewają się przez pokład. Jesteśmy na wysokości zachodniego cypla Kandyi. Wieczór nie przynosi folgi, noc również, a na drugi dzień jest jeszcze gorzej. Nie przeszkadza to nabożeństwu, bo niedziela, ale do obiadu zamiast osób czterdziestu, siada ledwie piętnaście. Szklanki, kieliszki i talerze są w ramach. Mijamy teraz wschodni cypel Kandyi. Statek wije się i przewraca, zupełnie, jak chory człowiek. Ma się wrażenie, że cierpi na boleści brzucha i że sam nie wie, co z nim zrobić. Tak upłynął dzień trzeci i czwarty.

Piątego — zupełna zmiana. Budzi nas promień słońca. Wychodzimy na pokład: niebo pogodne, ale blade, morze blade i spokojne. Jakaś nieopisana słodycz napełnia powietrze — wiatru niema — cisza zupełna — i czuć tchnienie wiosny. Mgła zbiega się na krańcach widnokręgu, jakby w jakieś fantastyczne, nikłe budynki, które załamują się łagodnie i opadają w morze. Wśród tej ciszy i słodyczy statek idzie naprzód spokojnym ruchem, a za nim ciągną całe stada mew, których nie było dni poprzednich. Nagle rozlegają się głosy: *Look here! look here!* i kilkanaście rąk wyciąga się, ukazując na burtę łodzi. Patrzę i spostrzegam małą, szarą ptaszynę, podobną zupełnie do skowronka, siedzącą na linie, tuż koło burty i spoglądającą z wielką ufnością na ludzi swemi małemi, jak czarne paciorki oczkami. Jest w tem doprawdy coś wzruszającego, bo taki ptaszek — to istotny zwiastun ziemi — to znak, że podróż ukończona. Wkrótce nadlatuje ich cała gromadka. Jedne siadają, gdzie który może, inne lecą nad okrętem, lotem, który wydaje się bardzo powolny, dlatego, że i sami jesteśmy w ruchu.

Słońce podnosi się coraz wyżej i z każdą chwilą czyni się cieplej. To przecie już egipskie słońce nam przyświeca. A jaka wiosna, jak się oddycha łatwo i szeroko! Morze i powietrze pełne są teraz blasków. W tych blaskach poczyna coś majaczyć, wynurzać się, bielić, świecić, rysować się coraz wyraźniej.

— Co tam widać? — pytam stojącego obok oficera.

— Damietta — odpowiada Anglik.

Lecimy do kabinek po szkła. Przez szkła widać nietylko budynki Damietty, ale palmy i żółte świecące mocno w słońcu, piaski. Aleksandryę i Rozettę minęliśmy na taką odległość, że ich wcale nie było widać. Zatrzymamy się dopiero w Port Said, zkąd po kilkogodzinnym postoju, udamy się przez kanał do Izmaili.

Tymczasem z dziwnem wrażeniem spoglądałem na ów świetlisty rąbek ziemi, który wciąż już był w granicy naszego wzroku. Po raz pierwszy w życiu miałem zobaczyć Egipt i Afrykę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Tradycyjnym zwyczajem domu wznoszono liczne toasty podczas kolacyi. Uprzejmość gospodarstwa i wykwintne urządzenie zabawy zapewniły wieczorowi u państwa Kaweckich pierwszorzędne miejsce w tegorocznym karnawale.

W sąsiedztwie naszej redakcyi, w ulubionej w tym roku sali Towarzystwa muzycznego, odbył się piknik w 30 par, nazwany litewskim, gdyż Litwa królowała. Tańczono nader ochoczo do 6 rano. Najnadobniejsze tancerki i najdzielniejsi tancerze nadali tej zabawie, w której przeważny udział wzięły rodziny z zakordonu, bardzo zaszczytne miejsce w kronice tegorocznego karnawału.

W tych samych salach odbywała się dzień przedtem zabawa, urządzona przez nauczycielstwo tutejszych szkół ludowych. Na zabawę przybył między innymi: prezydent Dr Szlachtowski, wiceprezydent Dr Schmidt, prof Dr Cyfrowicz itd. Tańce rozpoczęto polonezem, do którego co najmniej 100 par stanęło. W pierwszej parze szedł prezes komitetu zabawy dyrektor Jabłoński z panią inspektorową Twarogową; w drugiej p. inspektor Twaróg z panią dyrektorową Jabłońską; w dalszych parach obywatelstwo, dyrektorowie, nauczyciele. Bawiono się ochoczo do godz. 7 rano. Na cele, na rzecz których zabawa była urządzoną, wpłynęły też naddatki, a dyrekcya zakładu gazowego bezpłatnie salę oświetliła.

Piękna kostiumowa zabawa odbyła się w sobotę w Stowarzyszeniu rękodzielników pod opieką św. Józefa. Na zabawie był r. m. prof. Dr Henryk Jordan i prezes X. kan. Bukowski. Zabawa odznaczała się gustownemi kostyumami i prawdziwem ożywieniem.

W niedzielę odbył się bal podoficerów 57 pułku ks. Sachsen-Coburg Saalfeld w sali Strzeleckiej. Na bal przybyli JE. prezydent Zborowski, prezydent miasta Dr Szlachtowski, p. delegat Kuczkowski, komisarz starostwa hr. Starzeński. Z obywatelstwa pospieszyło wiele osób. Z wojskowości byli: JE. komendant korpusu Krieghammer, komendant twierdzy fmp. Cziharz i liczne grono oficerów. W udekorowanej pięknie sali bawiono się ochoczo do rana.

Swietnie wypadł także kostiumowy bal w kasynie powszechnem. Około sto par stanęło do kadryla w różnorodnych i pięknych kostyumach. Przygrywała orkiestra 56 pułku pod osobistym kierunkiem kapelmistrza. Punktem kulminacyjnym balu był kotylion nadzwyczaj urozmaicony pod przewodnictwem panów E. i Z., a uwieńczony oświetleniem bengalskiem, przy którem wspaniale wyglądały kostyumy tak pań jak i panów. Zabawa przeciągnęła się do rana.

— **Wielki obraz** W. Kossaka pod tytułem: „Wspomnienia z lat dziecinnych“ będzie z końcem karnawału wystawiony w Sukiennicach.

— **Z Towarzystwa Mickiewiczowskiego.** Piękna owacya spotkała onegdaj prezesa Towarzystwa literackiego imienia Mickiewicza i rektora Uniwersytetu lwowskiego Dr Romana Pilata. W chwili, gdy przybył na posiedzenie wydziału Towarzystwa, wszyscy członkowie zarządu wraz z członkami komisyi lustracyjnej znajdowali się już na swoich miejscach w balowym stroju i powstali na jego przyjęcie. Gdy prezes zajął już swój fotel, sekretarz Towarzystwa p. Bełza odezwał się do niego w tych słowach: „Magnificencyo! Zebraliśmy się dzisiaj w tak uroczystym nastroju z dwóch powodów: raz, aby złożyć ci najserdeczniejsze nasze życzenia, z powodu osiągnięcia berła rektorskiego, a następnie, aby ci wyrazić całą wdzięczność naszą i uznanie, za tak świetne, od lat już pięciu, kierowanie losami naszego Towarzystwa. Pod naszą wprawdzie egidą, ale pod Twoją wytrawną redakcyą wyszedł już czwarty tom naszego „Pamiętnika“ a jak był przyjęty przez ogół, dość powiedzieć, że poważne głosy krytyki nazwały go pomnikiem literackim dla naszego wieszcza. Pod ten pomnik Ty, szanowny Prezesie, rzuciłeś podwaliny. Wdzięczność, jaka z tego powodu od nas Tobie się należy, serdeczne przywiązanie, jakiem Cię otaczamy, ujawniają się oto w tej skromnej pamiątce, którą pozwalamy sobie Ci złożyć. Przyjmij ten pierścień, który imieniem naszego Towarzystwa mam zaszczyt Ci wręczyć. Nie zdobią go drogie kamienie, ale zdobi go klejnot po nad klejnoty, bo drogie dla nas wszystkich nazwisko naszego wieszcza. Nie uważamy go za pierścień zaręczynowy — ale za obrączkę ślubną, która ścisłemi węzłami wiąże nas wszystkich z Tobą. Daj Boże, abyśmy w takiej harmonii, w tak uroczystym jak obecnie nastroju, doczekali się obchodu srebrnego z Tobą wesela.“ — Rozrzewniony do głębi Prezes w serdecznych słowach dziękował za tę niespodzianą owacyę, poczem na wniosek jednego z członków odroczono sesyę Towarzystwa i wszyscy obecni udali się prawdziwym, bo niespodziewanym kuligiem, do gościnnego domu pp. Szeliga-Łyszkiewiczów, gdzie z całą staropolską gościnnością byli podjęci i ugoszczeni.

— **Najj. Pan** udzielił z prywatnej Swej szkatuły pogorzelcom gminy Porzecze zadwórne, w powiecie rudeckim zapomogi w kwocie 140 złr.

— **Czyn obywatelski.** Hr. Jan Stadnicki z Wielkiej Wsi, znany powszechnie poseł sejmowy, ofiarował dom na własnym gruncie i przeszło 6000 złr. na szkołę ludową. Fundusz ten, założony przez rodziców szlachetnego ofiarodawcy, wzrastał od lat 20 nieprzerwanie i doszedł wreszcie do kwoty, z którą można już przystąpić do dzieła. Z dobrodziejstwa tej szkoły, jak nam donoszą z Brzeskiego powiatu, już w najbliższym czasie zaczną korzystać dwie sąsiednie wioski.

— **Z Warszawy** otrzymała *Köln. Ztg* sensacyjną wiadomość, której wiarogodności jednak stwierdzić niepodobna. Otóż według tego dziennika przed mniej więcej pół rokiem przekonała się policya warszawska o tem, że uczniowie szkoły handlowej i kilku gimnazyastów sprowadzali sobie z zagranicy dzieła, w Rosyi zakazane, treści socyalistycznej. Sledztwo wykazało winę 16 młodzieńców, w wieku 15—19 lat. Jenerał-gubernator Hurko ukarał winnych 2—3 miesiącami aresztu. Rodzice ich udali się z prośbą do cara o ułaskawienie. Tenże napisał na prośbie własnoręcznie: dla katolików (Polaków) karę powiększyć pięć razy, dla żydów zaś trzydzieści razy. Tylko prawosławnym uczniom nie powiększono kary!

— **Niemcy** liczą według dotychczasowego obliczenia blisko 49 milionów ludności.

— **Ks. Bismarck** dał na dniu 27 z. m. u siebie bankiet na cześć cesarza, na który zaprosił wszystkich swych urzędników i różnych gości. Ekskanclerz przybył do stołu w wielkim mundurze jeneralskim z orderem czarnego orła i orderem *pour le mérite* na piersiach i wygłosił toast na cześć cesarza.

— **Pan Gossler** ofiarował jednemu z wybitniejszych członków konferencyi szkolnej swój portret z podpisem: *Nolens volens.*

— **Nekrologia.** Katarzyna z Kochańskich Mitasińska, obywatelka miasta Krakowa, przeżywszy lat 72, zmarła tu dnia 2 b. m.

— Anna z Terakowskich Janikowska, żona obywatela miasta Krakowa, przeżywszy lat 69, zmarła tu dnia 3 b. m.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 5 b. m.: *Półświatek* (Le Demi-monde), komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa syna.

— Dnia 1 lutego pogodą; termometr od +0·7 spadł wieczorem na —5·8 C. Dnia 2 lutego pochmurno, termometr od —5·0 doszedł do +0·5 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 3 lulego stan jego był 755·0 mm., termometru —0·6 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 4 lutego: św. Weroniki panny.

Ruch umysłowy i artystyczny.

„Świat“ z 1 lutego b. r. zawiera bardzo ładną nową winietę tytułową p. Tondosa z widokiem prześlicznego prezbiteryum kościoła Bożego Ciała w Krakowie, dalej ilustracye pp. Piotrowskiego, Brunona Tepy, Apolinarego Kotowicza (Targ kwiatów na rynku krakowskim), St. Fabiańskiego (portret i pracownia Fr. Streitta), studyum panny Boznańskiej, wdzięczny peizaż z nad Sanu p. Pociechy, oraz reprodukcye jednej postaci z obrazu „Ostatnie pożegnanie“ Streitta i z obrazu „Legenda“ p. Władysława Mottego. W części literackiej, obfitej i zajmującej jak zwykle, spotykamy między innemi dalsze ciągi: rozprawy p. Tretiaka o Mickiewiczu, przekładu komedyi Jarosława Vrchlickiego „Uszy Midasa,“ zajmującej krytyki „Bez dogmatu“ przez p. Wł. Bogusławskiego, tudzież powieści Waleryi Marenné i poezyi Lamartin'a, dalej wiersz Czesława p. t. „Z arabesek,“ artykuł p. Zenona Przesmyckiego o poecie belgijskim Maurycym Maeterlincku i feiletonową rozprawkę p. Zagla p. t. „Parę słów o krytyce w ogólności.“

„Przeglądu Polskiego“ zeszyt VIII na miesiąc luty zawiera: I. Pan Radzca. Powieść, przez Włodzimierza Zagórskiego i Antoniego Zaleskiego. — II. Padwa. Studyum z dziejów cywilizacyi polskiej, przez Dra Stanisława Windakiewicza. — III. O dramatach Schillera. (Ciąg dalszy). VIII. Dziewica Orleańska, przez St. Tarnowskiego. — IV. Kardynał Newman, przez N. — V. Bóg z tobą. — Między nami nic nie było. Wiersze, przez *** — VI. Kronika literacka: W. Abraham: Organizacya Kościoła w Polsce do połowy XII wieku. — W. Ostrożyński: Sprawa zamachu na Stanisława Augusta z 3 listopada 1771 r. przed sądem sejmowym. — Tenże: Ostatni projekt reformy prawa i procesu karnego w Polsce. — W. Seredyński: Rys dziejów wychowania w biografiach i szkicach. — Z literatury rosyjskiej. O. W. Szczerbicki: Sbornik archeograficzny dokumentów, odnoszących się do historyi północno-zachodniej Rusi, wydawanych przy zarządzie wileńskiego okręgu naukowego. T. XI. — Nowy dokument historyczny do czasów Giedymina. — J. Ficker: Die altchristlichen Bildwerke im christlichen Museum des Laterans. — M. du Camp: Théophile Gautier. — B. Galeron de Calonne: Dans ma nuit. — A. Naquet: Socialisme collectiviste et socialisme libéral. — Z literatury powieściowej. Germanis: Der Sternburger Kreis. — VII. Przegląd polityczny, przez ***.

Pani Hochendlinger-Lechowicz, przybyła z Warszawy, zamierza w ciągu postu wystąpić z koncertem w Krakowie. Znaną już jest tutejszej publiczności z występu zeszłorocznego w Towarzystwie muzycznem. W Warszawie również grała niedawno z wielkiem powodzeniem.

Pani Hochendlinger-Lechowicz, uczennica prof. Strobla, zaszczytnie ukończyła warszawskie konserwatoryum. — Dowiadujemy się, że p. Szaniawski z Warszawy będzie śpiewał w koncercie pani Hochendlinger.

Muzeum Luwru w Paryżu uposażonem zostało, — jak donoszą — pięknym spadkiem. Pewna pani, która nie życzy sobie, aby jej nazwisko było obecnie znanem, zapisała testamentarnie cały swój majątek, około 8 milionów franków, rządowi, jako fundusz na zakupno dzieł sztuki do zbiorów Luwru. Dziwna rzecz, że w naszym kraju nic nie słychać o podobnych fundacyach dla instytucyj, poświęconych sztuce, przemysłowi, nauce. Milionowe co rok czynią się zapisy na cele dobroczynne, dla wszelkiego rodzaju ubogich i niedołęgów, na stypendya dla studentów itd. — warto, aby raz pomyślano także o uposażeniu takich instytucyj, które tamę mogą położyć przerażającemu wzrostowi ubóstwa. — Patrzymy spokojnie na to, jak żebrakami stają się ci, którzy w innych warunkach byliby pożytecznymi przemysłowcami, jak artyści nasi z braku zarobku rękę wyciągać muszą; a nikt nie pomyśli o tem, aby uposażać szkoły przemysłowe i artystyczne; mało kto architektom krajowym daje godną ich talentu robotę, nikt nie zamawia obrazów lub rzeźb, nikt nie robi zapisów na zbiory i muzea. Ale podupadłych przemysłowców i artystów wspieramy potem hojnie jałmużną — krocie i miliony złr. wydają się na cele nieprodukcyjne.

Na przykład Francyi zwróciłby powinni uwagę ludzie ofiarni na cele publiczne, których to ludzi u nas nie brak, tylko rzadko dobrych mają doradców.

TEATR.

Benefis p. Sobiesława: *Półświatek*, komedya w 5 aktach A. Dumas'a (syna).

Jeżeli po latach potrzeba będzie dowodzić obszernego wpływu, jaki Aleksander Dumas wywarł na społeczeństwo francuskie, a po części i na inne, pod urokiem tegoż zostające, to wystarczy wymienić tytuły kilku jego sztuk, jak *La dame aux camélia, Monsieur Alphonse, Le Demi-monde.* Okaże się wtedy, że imiona własne stały się generycznemi i wyrazy, stworzone dla określenia indywiduów, wprowadzonych na scenę przez autora, dostąpiły szerszego i powszechniejszego znaczenia. Wiemy od wieków, do kogo stosuje się wyraz „Nestor“ i od dziesiątków lat, kogo się pod nazwą Damy kameliowej rozumie. Wyraz „półświatek“ nabrał jednak z biegiem czasu nieco odmiennego znaczenia i dziś nie używamy go już, mówiąc o kołach towarzyskich, które nawpół jeszcze do „świata“ należą, nawpół zaś są z niego wykluczone. Nazywano tak zapewne przez łatwy do pojęcia eufemizm to, co już ćwiercią tylko świata było, aż zastosowano później ten wyraz do tego, w czem wszelkie piętno „światowości“ się zatarło. — Dumasowi chodzi jeszcze o szereg kobiet, które się z wytwornemi warstwami paryskiego towarzystwa stykają, chociaż stałego miejsca już zająć w niem nie mogą. Przedstawia nam wdowy i zamężne kobiety i jedne i drugie jednak regularnie pozbawione mężów. Jednem słowem „wdowy z urodzenia“ — jak ktoś podobne damy raz nazwał. Mają one zastęp wielbicieli i prowadzą na pozór świetną egzystencyę, ale kiedy się czasem sztuczna zasłona odwinie, odkrywa się zawsze na dnie jakaś sprawa pieniężna i hańba przekupnej miłości. Do grona tych kobiet zabłąkał się jakiś człowiek bardzo szlachetny, a tem naiwniejszy, że dziesięć lat przepędził w Afryce, zdala od Paryża. Jaki to szczęśliwy kraj ta Francya, ojczyzna paryskich dramatyków: skoro potrzeba zachować czyjąś cnotę i młodzieńczość, wysyła się go do Algieru, zkąd zawsze wraca nieświadomy ludzkich zdrad, jak dziecko. Dość, że Rajmund de Nanjeac (p. Żelazowski) dostał się w szpony sprytnej i pięknej damy z półświatka, Zuzanny d'Ange (pani Hoffmannowej) i że go świeży przyjaciel, a dawny Zuzanny kochanek Olivier de Jalin (p. Sobiesław) postanawia uratować. I nie waha się pokazać Rajmundowi listów od pani d'Ange, złamać danego jej słowa, nie waha się nawet bić z nim, aby módz po pierwszym przelewie krwi całą prawdę opowiedzieć. Wzruszałoby mię to bardzo, gdyby ten Olivier nie był sam trochę winien i gdyby Zuzanna była mu zupełnie obcą kobietą. I gdyby obracając się ciągle wśród tego „półświatka,“ nie miał wobec jego przedstawicielek owego wiekuiście drwiącego, prawie brutalnego tonu. Cóż u licha! Można nie bywać u tych pań i postępuje się wtedy i szanownie i pięknie, ale skoro się z niemi przestaje, lepiejby może nie zapominać, że się samemu należy do „świata.“ Grzeczność jest przedewszystkiem obowiązkiem względem samego siebie i kto jej nie posiada, wydaje mi się zawsze i wszędzie człowiekiem, który własną delikatność, a może i godność na pewien szwank naraża. Boć przecie nikt mu nie każe chodzić do tych salonów na wieczory. Gwido w *Cudzoziemce* nie bywa u pani Clarkson. — Nie podobają mi się ci mężczyźni w *Półświatku*, mający dwie moralności, jednę dla siebie, drugą dla kobiet, z których drwić sobie mogą bezkarnie. Nie trafia mi do przekonania ów stary margrabia, sądzący, że wszystkiemu zadosyć uczynił, wyznaczając Zuzannie piętnaście tysięcy franków rocznej renty.

Przedstawienie było wogóle bardzo dobre i obok pani Hoffmannowej, która ma w tej roli mnóstwo wybornych a misternych odcieni w grze i dykcyi, mógł p. Sobiesław okazać najsympatyczniejszą stronę swego rzeczywistego talentu. Role, zaprawne pewną niezbyt gorzką ironią, lekko drwiące, a zwłaszcza role wesołych, miłych i dziarskich chłopców są najwłaściwszem dla niego polem. Nie ma sobie równego w rolach Fredrowskich kochanków. Ile razy pozwala mu rola popuścić wodze wesołości i swobodzie, ile razy wolno mu się okazać sympatycznym, swobodnym i układnym, wywiązuje się z zadania wybornie. Nie wiem tylko dlaczego musi głos odmieniać i twarz przeinaczać, dlaczego staje się od razu arcypatetycznym i sztucznym, skoro się tylko dramatyczny ustęp do roli jego dostanie? Kiedy zaś ma grać jakąś bardzo dystyngowaną figurę, przepada odrazu cała jego tak miła swoboda na scenie. Najwłaściwiejby zapewne uczynił p. Sobiesław, poprzestając na rolach lekkich kochanków i salonowych wydrwiwaczy, ale małe teatra, jak nasz, stawiają wobec aktorów wielkie wymagania. Dziwiłbym się jednak niepomału, gdyby artysta, który tak często dochodzi do prawdy, nie miał się do niej w innych rolach zbliżyć i nie przekonał nas, że się wszystko szczerością artystycznego poczucia zdobywa. Stała sympatya naszej publiczności, okazywana nieustannie, okazana najserdeczniej przy benefisie, towarzyszyłaby mu z pewnością na tej drodze.

K. G.

Sprawy sądowe.

(Ksiądz ruski oskarżony o zbrodnię podpalenia).

(Ciąg dalszy).

Lwów 1 lutego.

Przesłuchiwano w dalszym ciągu jako świadków: Dmytra Hołopę, właściciela dóbr z Biatatycz, Ignacego Paparę, księży Jana Radeckiego i Włodzimierza Lewickiego, którzy zeznawali szczegóły, po większej części obciążające oskarżonego. Na wniosek prokuratora przesłuchano także adjunkta sądowego w Kulikowie p. Teodora Bordolo, który spisał był pierwszy protokół z X. Kowalskim i przedsięwziął oględziny sądowe spalonego mieszkania. Na pytanie, czy w Kulikowie podejrzywają X. Kowalskiego o podpalenie — odpowiedział p. Bordolo: Jest ogólna opinia, że X. Kowalski podpalił. Gdy odbyłem oględziny, nabrałem przekonania, że nikt inny nie podpalił, tylko X. Kowalski. Dr Dzięndzielewicz zapytuje, jakie powody mogły popchnąć X. Kowalskiego do spełnienia tej zbrodni? Adjunkt Bordolo: Mógł po części spekulować na asekuracyę, a może chciał uczynić prawdopodobnem, — że go okradli, może chciał wytłumaczyć żonie brak tych rzeczy z jej wyprawy, które stracił.

Znawcy sądowi pp.: Dr Feigel i Lukas przesłuchani zostali na okoliczność, czy możliwą jest rzeczą, ażeby X. Kowalski w pokoju napełnionym gryzącym dymem mógł spać, a następnie zbudzić się i wyjść na dwór, czy też prawdopodobniejszą jest rzeczą, że X. Kowalski czekał, aż się ogień rozszerzy i w czasie tym wcale nie spał.

Lekarze orzekli, że w sprawie tej żadnego stanowczego sądu wydać nie mogą, gdyż niema żadnych danych, z którychby ocenić można, ile rzeczy się spaliło w pokoju X. Kowalskiego, jakie to rzeczy były, jak długo się paliły i t. p.

Dr Dzięndzielewicz zażądał, aby trybunał ze wszystkimi sędziami przysięgłymi, z oskarżonym i świadkami udał się do Kulikowa, celem szczegółowego zbadania mieszkania X. Kowalskiego.

Prokurator sprzeciwił się temu wnioskowi. Uchwałę trybunału odroczył przewodniczący do dnia następnego. Dalszy ciąg rozprawy w niedzielę.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 3 lutego.

Wobec trudności odbytu, jaka się objawiła na ostatnich targach, właściciele zboża wstrzymywali się ze sprzedażą, zwiększając tym sposobem nagromadzone na składach zapasy, gdyż zdawało się, że przy gorszym stanie dróg dowozy się zmniejszą, a przez to samo pokup się ożywi. — Tymczasem wstrzymane wskutek zamieci śnieżnych dowozy w ostatnich dniach zwiększyły się właśnie i dlatego wbrew oczekiwaniom usposobienie wcale się nie polepsza, a sprzedający zmuszeni są godzić się na dalsze ustępstwa. W tych okolicznościach nawet zwyżka cen, jaka się z końcem zeszłego tygodnia uwydatniła w Wiedniu i Peszcie, pozostała bez wpływu, bo dzisiaj ceny zboża u nas znowu dalszej uległy zniżce.

Płacono za pszenicę białą od 9·— do 9·20 złr., za czerwoną od 8·75 do 9·15 złr., za żółtą od 8·75 do 9·10 złr.; za żyto od 6·90 do 7·20 złr.; za jęczmień browarny od 6·75 do 7·50 złr.; na paszę od 6·— do 6·25 złr.; za owies od 6·25 do 6·50 złr.; Rzepak od —·— do —·—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 3 lutego. *(Telegram biura koresp.)* Stan Austro-węgierskiego Banku z dnia 31 stycznia 1891 roku:

Banknoty w obiegu	412,787.000 złr.	(+	2,152.000)
Zapas kruszcowy	245,045.000 „	(+	184.000)
Portfel wekslowy	139,432.000 „	(—	80.000)
Lombard	29,635.000 „	(—	390.000)
Rezerwa w banknotach nieopodatkowanych	43,420.000 „	(—	3,622.000)

(Liczby pomieszczone w nawiasach oznaczają różnicę w porównaniu z wykazem z poprzedniego tygodnia. *Przyp. Red.*)

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 3 lutego. Domniemany następca tronu belgijskiego ks. Albert, udaje się do Nizzy dla poratowania nadwątlonego zdrowia. Krąży pogłoska, iż Izbom belgijskim zostanie przedłożony projekt, rozszerzający prawo następstwa tronu na rzecz ks. Filipa Koburskiego.

Bruksela 3 lutego. *Etoile Belge* ogłasza list adjutanta królewskiego barona van der Smissen, oświadczającego się za rewizyą konstytucyi w duchu umiarkowanym.

Madryt 3 lutego. Do Izby wybrano tu sześciu konserwatystów i dwóch kandydatów liberalnych. W Huesca wybrany Castellar. W prowincyach odniosła zwycięstwo partya rządowa.

Lizbona 3 lutego. Republikańscy przywódcy Sampio i Tolles umknęli do Braga, gdzie zostali aresztowani. 18 pułk piechoty ma być przeniesiony do Braga, podczas gdy 9 pułk strzelców i 10 pułk piechoty zostanie rozwiązany.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 lutego. Profesor Koch przybył tu w przejeździe do Konstantynopola.

Cesarz przyjmował posła chińskiego Hung Seun, który, będąc posłem w Berlinie, został także akredytowany w Wiedniu.

Kilka dzienników wymieniło ministra Prażaka, jako kandydata wyborców czeskich drugiego okręgu wiedeńskiego na posła do Rady państwa. Minister Prażak prosił komitet wyborczy czeski, aby odstąpił od tej kandydatury, postawionej bez jego wiedzy i woli.

Wiedeń 3 lutego. We wszystkich fabrykach obówia wybuchło bezrobocie. Do strejku należy podobno 12,000 osób. Rokowania z pracodawcami zapowiadają pomyślne zakończenie bezrobocia.

Wiedeń 3 lutego. Przy dzisiejszem ciągnieniu losów z r. 1860 wylosowano następujące serye:
278 310 405 612 643 723 1273 1510 1538 1707
1841 1861 1874 2048 2277 2342 2355 2598 2735
3117 3424 3623 3663 3685 4104 4168 4174 4184
4366 4383 4397 4576 5050 5096 5129 5281 5379
5707 5750 5965 6471 6977 7448 7786 7871 7879
7880 7891 7986 8050 8231 8257 8389 8501 8833
8869 8877 8978 8997 9027 9195 9498 9536 9640
9817 9908 10109 10138 10325 10485 10491 10731
10747 10944 10961 11074 11103 11117 11190
11302 11457 11551 11586 12086 12220 12258
12295 12444 12449 12534 12626 12749 12783
12784 12792 12910 12995 12998 13025 13030
13465 13522 13664 13950 14219 14363 14710
14833 14888 14939 14968 15485 15655 15817
15888 16123 16162 16382 16445 16448 16494
16538 16787 17080 17151 17158 17328 17479
17626 17686 17821 17825 17943 18114 18203
18343 18440 18653 18660 18707 18999 19011
19099 19464 19664 19702 19081 19802

Berlin 3go lutego. Niemiecka Rada rolnicza otwartą dzisiaj została pod przewodnictwem hr. Lerchenfelda. Minister Heyden oświadczył wśród żywych oklasków, że związkowe rządy nie mają bynajmniej zamiaru wyrządzenia rolnictwu jakiejkolwiek szkody, chociaż na postanowienia ich mogłyby wpłynąć różne względy, z polityki wewnętrznej wynikające. Prezesem wybrany został Hammerstein.

Reichsanzeiger ogłasza uwolnienie ze służby prezydenta trybunału Rzeszy, Simsona. Następcą jego został zamianowany dotychczasowy sekretarz stanu Oehlschlaeger; podsekretarz stanu Bosse został mianowany sekretarzem stanu.

Berlin 3 lutego. *Nordd. Allg. Ztg* ogłasza wystosowane w łaskawych wyrazach rozporządzenie cesarskie do hr. Waldersee, w którem Cesarz podania o dymisyę z dnia 31 stycznia nie przyjmuje, lecz zwalniając hr. Waldersee z urzędu szefa jeneralnego sztabu, mianuje go jednocześnie komendantem IX korpusu. W rozporządzeniu wyrażonem jest szczególne uznanie zasług hr. Waldersee około przeprowadzenia organizacyi jeneralnego sztabu, a przytem wskazano na to, że IX korpus przez swój stosunek do rodzinnej prowincyi cesarzowej, szczególnie obchodzi cesarza.

Berlin 3go lutego. Przedłożona parlamentowi niemieckiemu Biała księga, obejmująca dokumenty tyczące się spraw wschodnio-afrykańskich, zawiera między innemi pismo zastępcy komisarza rządowego Schmidta do Emina baszy, w którem oświadcza, że zaproponowane przez Emina baszę obsadzenie Tabory jest już ze względów budżetowych niemożliwem, a zarazem zawiadamia go, że Wissmanna władza naczelna trwać będzie tylko do 1 kwietnia 1891 roku, poczem kolonia wschodnio-afrykańska zamienioną zostanie w kolonię koronną i poddaną będzie pod zarząd gubernatora Sodena. Sprawozdań Wissmanna nie zawiera Biała księga.

Paryż 3 lutego. Książę Filip Koburski przybył tu.

Wczoraj wybranym został Ferry prezesem komisyi cłowej senatu, co uważają powszechnie za manifestacyę większości komisyi przeciw teoryom prohibicyjnym.

Z powodu otwarcia parlamentu francuskiego ogłosił kardynał Lavigerie list pasterski do duchowieństwa algierskiego, zarządzający modły o powodzenie dla parlamentu i zalecający utworzenie wielkiej unii katolickiej, którą rząd republikański powinien przyjąć, a która ma akcyę swą katolicką oddzielić, od akcyi starych stronnictw.

Petit Parisien donosi, że pociąg idący z Douai do Paryża wykoleił się po południu pod Pontmillet, przyczem jedna z osób jadących pociągiem zabitą została, a dwadzieścia osób odniosło rany. Większa część wagonów została zgruchotaną.

Paryż 3 lutego. Eyraud, głośny zabójca Gouffé'go, stracony został dzisiaj rano.

Paryż 3 lutego. Przeważna część dzienników zaczyna się już trzeźwiej zapatrywać na sytuacyę, wytworzoną przez dymisyę Crispiego. *Liberté* mniema, że trudno przypuścić, aby w polityce zewnętrznej miała nastąpić nagła zmiana, chociażby Crispi miał stanowczo ustąpić; ale ponieważ Crispi stanowi osobistą zaporę do przywrócenia dobrych stosunków między Francyą a Włochami, możnaby pod tym względem oczekiwać dotykalnej zmiany na lepsze. *Temps* oświadcza się w tym samym duchu.

Rzym 3 lutego. Doniesienie dziennika *Opinione*, że król wczoraj po południu przyjmował Crispiego, jest bezpodstawnem. Król widział się tylko z Rudinim, który, jak słychać, okazał gotowość utworzenia gabinetu, ale misyi do tego jeszcze nie otrzymał.

Rzym 3 lutego. Król konferował dziś przed południem z Zanardellim.

Madryt 3 lutego. Według urzędowych raportów, wybrano dotychczas na 427 deputowanych, 130 opozycyjnych kandydatów. Wybrani też zostali wszyscy ministrowie i przywódcy stronnictw.

Oporto 3 lutego. Sąd doraźny funkcyonować będzie przez jeden miesiąc. Rada wojenna sądzi wojskowych i cywilnych. W powstaniu brało udział około 600 osób. Rząd rozporządzał wojskiem, liczącem 1000 ludzi, między tymi było 700 żandarmów, z których 9 zostało zabitych, a 28 rannych.

Bern 3 lutego. Austro-Węgry wypowiedziały Szwajcaryi traktat handlowy, który ustaje w dniu 3 lutego 1892 r.

Petersburg 3 lutego. *Nowoje Wremia* mniema, że przyczyny ustąpienia Crispiego możnaby tylko szukać w jego polityce zewnętrznej.

Petersburg 3 lutego. *Goniec rządowy* donosi, że w. ks. Jerzy zaniechał zamiaru odbycia podróży na wschód ze względu na nadwątlone zdrowie. W. książę przybędzie do Aten.

Na miejsce hr. Cassuni'ego, który otrzymał opróżnioną posadę posła rosyjskiego w Pekinie, zamianowany został szambelan Aleksander Westmann rosyjskim ministrem-rezydentem i konsulem jeneralnym dla Oldenburga i miast hanzeatyckich.

Londyn 3 stycznia Obiega pogłoska, że zawarto ugodę, na podstawie której Mac Carthy zostać ma przywódcą całego stronnictwa irlandzkiego. Parnell i O'Brien mają się udać do Ameryki, celem zbierania pieniędzy.

Standard donosi, że liberalni przywódcy zgodzili się na to, aby przyszłemu parlamentowi irlandzkiemu przyznać kontrolę nad policyą i rozwiązanie kwestyi agrarnej, w razie gdyby kwestya ta poprzednio przez cały parlament angielski nie została rozwiązaną.

Belgrad 3 lutego. Radca stanu Miłosawliewicz zamianowany został stanowczo ministrem spraw wewnętrznych; zresztą skład gabinetu pozostanie niezmienionym. Nowy minister zażąda na jutrzejszem posiedzeniu skupczyny odesłania ustawy prasowej napowrót do komisyi, ażeby tam mógł swoje stanowisko wobec tego przedłożenia wyjaśnić. W najbliższych dniach rozpoczną się w skupczynie rozprawy nad budżetem.

Bukareszt 3 lutego. W sześciu wyborach uzupełniających do Izby i do senatu wybrano trzech konserwatystów, a jednego liberalnego kandydata; nastąpią przeto jeszcze dwa wybory ściślejsze.

Od Administracyi „Czasu.“

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Dra Artura Leo, nadesłał inżynier p. Fr. Żygalski z Przemyśla kwotę 15 zlr. na rzecz Towarzystwa oświaty ludowej.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 lutego. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier opod.	91	50	Anglobanki	164	90
„ srebrna „	91	50	Uniony	242	75
„ 4% złota	108	90	Bankvereiny	116	75
„ 5% pap. nieop.	102	20	Akcye Länderbank.	217	70
Akcye Ban. Aus.-W.	998	—	„ kol Kar. Lud.	210	50
„ kredytowe	306	—	„ „ lwowsko-czerniow.	—	—
Londyn	114	10	„ „ połudn.	129	12
Napoleony	9	04	Elbethale	218	50
Dukaty	5	41	Nordbahny	—	
Marki	56	10	Staatsbahny	240	75
5% Renta węg. pap.	100	55	Alpiny	91	90
4% „ „ złota	104	—	Akcye tytoniowe	145	75
Losy prem. węg.	136	25	Ruble	132	25
Losy tureckie	36	40			

Usposobienie giełdy: dość ożywione.

Berlin 3 lutego.

Banknoty austr.	178 40	4% Listy likw. pol.	70 —
Krótki Wiedeń	177 95	Akc. kol. Kar. Lud.	93 75
Banknoty ros.	235 55	„ austr. kred.	174 87
5% Listy zast. pols.	73 —	Ultimo Ruble	235 75

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Polka wychowana zagranicą, w jednym z najlepszych Pesyonatów, posiadająca doskonale język francuski, niemiecki, angielski i muzykę — szuka zaraz umieszczenia jako nauczycielka, w domu obywatelskim polskim. — Adres wkaże Administracya *Czasu*. (329-1 2)

BIURO WYWIADOWCZE
w Mościskach
ma zawsze po kilkadziesiąt posad i umieszczeń rozmaitych do zajęcia. Pośredniczy w kupnach, sprzedażach, dzierżawach i t. d. (345-1-3)

Zdolnych rządców,
leśniczych, ekonomów, gorzelników, chmielarzy, ogrodników, kamerdynerów, podleśniczych, pisarzy gospodarczych, karbowych, leśnych i wszelaką służbę ma do polecenia każdej chwili **Biuro wywiadowcze w Mościskach.** (344-1-3)

Wielmożny Pan Bertram
w Halli n. S.

Otrzymawszy od Wielmożnego Pana maszynę do odcinania ciasta, jestem z niej całkiem zadowoloniony, gdyż jest o wiele praktyczniejszą i lżejszą aniżeli wszystkie dotychczas praktykowane i używane z fabryk wiedeńskich. Dziękując za nią Wielmożnemu Panu, mogę ją polecić każdemu z moich kolegów.

Z szacunkiem (376-1-2)
Jan Watorski,
majster piekarski w Krakowie ulica Mikołajska l. 3.



Prawdziwe niezrównane
krople żołądkowe
św. Jakóba
przeciw **nieżytowi żołądka i kiszek, kurczowi żołądka, osłabieniu, kolkom, paleniu w żołądku, obrzydzeniu, wymiotom,** oraz **cierpieniom śledziony, wątroby, nerek** i t p. są dotychczas uznanym najlepszym eliksirem żołądkowym, który każdy chory powinien spróbować. Fl. 60 cnt., 1 złr. 20 cnt.

Profesora Dra **Liebera prawdziwy eleksir wzmacniający nerwy,** najlepsze lekarstwo na rozmaite cierpienia nerwowe fl. po 2 złr., 3 złr. 50 ct., 6 złr. 50 ct. Szczegóły w książce **Krankentrost** darmo w Pradze austr. aptene M. Fanta, w Krakowie w aptece pod złotym słoniem, we Lwowie w apt. Dra H. Mikolascha, w Tarnowie w apt. M. Adlera tudzież w znaczniejszych aptekach państwa austr. (346-1 32)

BIURO NAUCZYCIELSKIE
Ludmiły Skowrońskiej
w Krakowie, ul. Krupnicza l. 3,
poleca:
kilka bardzo zdolnych nauczycielek Polek z wyższem wykształceniem i muzyką. **Francuzeczki** wychowanki klasztoru. **Nauczycielkę Paryżankę. Nauczycielkę muzyki i śpiewu. Kilka bon, Niemek. Nauczyciela,** który podejmuje się uczyć od 1-ej do 8-ej klasy gimnazyalnej. (350-1-3)

OGŁOSZENIE.
(328)

Wskutek uchwały **Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jaśle,** zarejestrowanego z ograniczoną poręką z dn. 31 stycznia b. r. wzywamy uprawnionych do głosowania P. T. Członków tegoż Towarzystwa na **walne zgromadzenie dnia 19 lutego b. r. o godzinie 10 rano** w lokalu Rady powiatowej w Jaśle odbyć się mające z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie i zatwierdzenie protokołu z ostatniego posiedzenia;
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za r. 1890;
3) Wnioski komisyi rewizyjnej:
   a) co do zamknięcia rachunków za r. 1890 i udzielenia Dyrekcyi absolutorym;
   b) co do rozdziału czystego zysku za rok 1890;
4) Wybór trzech członków Rady nadzorczej i jednego zastępcy;
5) Wybór trzech członków komisyi rewizyjnej;
6) Wnioski członków.

Jasło dnia 31 stycznia 1891 r.

Za Radę Nadzorczą:
Kaz. Horodyński, sekretarz. *Stan. Kotarski*, Prezes.

Ser Wiśniowski
sprzedaje się obecnie w **Krakowie wyłącznie w handlu M. Jawornickiego Rynek 44.** (343-2 2)

Do wynajęcia
w domu przy ul. Straszewskiego L. 2. w pięknem położeniu, przy plantach pod zamkiem, jest
5 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia na I piętrze zaraz; 6 pokoi, przedpokój, kuchnia i spiżarnia na Iszem piętrze od 1 kwietnia.

Na żądanie mogą być oba mieszkania połączone w jedno. (326-2-3)

Rządca dóbr
kawaler, lat 28, obeznany gruntownie z wszystkimi gałęziami gospodarstwa i rachunkowością, posiadający chlubne świadectwa z większych majątków, poszukuje stosownej posady zaraz lub od 1go kwietnia 1891 roku.

Zgłoszenia pod lit. **J. K. P. „Impressa“ Lwów.** (335 3 3)

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wład. Miłkowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca dzieło pod tytułem:
FABLES
et
poesies polonaises
traduites et publiées
per la **Csse. A. Łubieńska.**
2e édition, revue, corrigée et augmentée.
Cena 3 złr. 60 ct. (324 2 6)

Illustrowana Mitologia
GREKÓW I RZYMIAN
z 20 tablicami, tylko 90 c. Zasyłający przekazem 1 złr. 5 cnt. do księgarni **S. A. Krzyżanowskiego** w Krakowie lub do **J. Leona Pordesa we Lwowie,** otrzyma egzemplarz opłatnie. (300-3-3)

Panna
z ukończonym kursem handlowym poszukuje miejsca (313-5-6)
jako buchalterka, kasyerka lub pomocnica handlowa. **Mogłaby przyjąć miejsce jako korepetytorka do dzieci.** Łaskawe zgłoszenia *franco* pod lit. **Julia B.** w Administracyi *Czasu.*

Kotylionowe
ordery i przybory,
przedmioty żartobliwe i na tombolę. 100 piękn. złoc. orderów 80 c., większych złr. 1·80, 100 róża orderów z krepy 2 złr. 50 c., lepszych 3 złr., 5 złr. i więcej. 100 jedwabnych kokardek 2 złr. 50 c., 3 złr. 50 c. i 5 złr. **Komiczne przybory kotylionowe, najświeższe tegor. pory, przybory tamburynowe 50 c., worki do mąki 80 c., dziadek 40 c.** i wiele innych bardzo komicznych przyborów po 1 złr., 2 złr., 3 złr., do 5 złr. Komiczne nakrycia głowy począwszy od 3 c. za sztukę, komiczne **maski i nosy,** wszelkie rodzaje **masek zwierząt i głów do nasadzania,** porządki tańców, odznaki komitetowe, bigotfony po 10, 20, 40, 60 c, 1 złr. do złr. 2 50 za sztukę. Zebrane w ten sposób kwartety złr. 3 50.
Szczegółowy cennik darmo.
W Wiedniu tylko „zur Stadt Paris“
w Wiedniu, I., Kärnthnerstr. 59.
(186-9 10)

Anglaise „nursery governess“ possédant le français grammaticalement;
Parisienne brillante musicienne, possédant à fond l'anglais (brevet superieur);
Deux institutrices polonaises possédant à fond le français, l'allemand, la musique;
Institutrice allemande dipl. du conservatoire de Berlin;
Allemandes gouvernantes possédant le français — cherchent à se placer. (323-2 6)

Agence Internationale
Mme SIKORSKA,
Cracovie, Rynek 7.

Rządca ekonomiczny
kawaler, teoretycznie i praktycznie wykształcony, zdolny do prowadzenia samoistnego gosdodarstwa rolnego i domowego, na obszarze 700 morgów, obeznany z chodowlą bydła, tylko z najlepszemi poleceniami i świadectwami, znajdzie miejsce od 1go kwietnia b. r. — Pensya roczna 400 złr. w. a. i utrzymanie. — Zgłoszenia do **Dra Stefana Grudzinskiego,** adwokata w Krakowie. (338 2 3)

Poszukuje się zaraz zdolnego z wszech miar w swym fachu,
OGRODNIKA,
który się na artystycznem zakładaniu parków i ogrodów owocowych dobrze rozumie. (318-2-6)
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Chrzanowskich, poczta Chrzanów.

Poszukuje się znacznej ilości
drzewa budowlanego
rznięteg i okrągłego, kompletnie suchego.
Oferty przyjmuje Zarząd dóbr chrzanowskich, poczta Chrzanow. (319-2-6)

POTRZEBA
subjekta handlowego
rozumiejącego się na robotach piwnicznych, jakoteż dobrej korespondencyi i innych czynnościach, w zakres interesu wchodzących, przytem wymaga się od niego funkcyi podróżnego. Adres: **Jan Bauman w Bochni.** (290-5-5)

Zateckie wysadki chmielowe
poręczone jako dobre do kiełkowania, wyszukane **z najlepszych zateckich plantacyj chmielu,** polecają po **6 złr. do 10 złr. za 1000 sztuk** (230-3-6)
M. Schwager & Synowie,
HANDEL CHMIELU I PŁODÓW
w **Zateczu** (w Czechach).
Najlepsze polecenia na żądanie.

Kamerdyner, kredencerz lub murgrabia, wydalony — z Prus po kilkunastoletniej służbie w jednym domu, mający jaknajlepsze świadectwa i znający doskonale swój zawód, poszukuje miejsc. — Bliższa wiadomość pod **lit. W. P., Kraków, Sławkowska 15.** (336 3 3)

Najnowsze pieśni Jana Galla.
Już wyszły
NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU I WYPOŻYCZALNI NUT MUZYCZN. ORAZ EKSPEDYCYI PISM PERYOD.
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie:

Jan Gall. Op. 14. Nr. 1. **Chanson d'amour** (Piosnka miłosna), z tekstem francuskim i polskim. Słowa *W. Hugo.* **Cena 80 cent.**
— Op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje . . .** wiersz *Maryi Konopnickiej* **Cena 60 cent.** (210-4 5)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Zakład wychowawczo-naukowy
męzki
w Krakowie, ul. Bracka L. 7,
zawiadamia Szan. Rodziców i Opiekunów, iż z początkiem drugiego półrocza szkolnego tj. od 1 lutego 1891 przyjmuje uczniów do szkoły czteroklasowej przygotowawczej do szkół średnich, tak przychodnich jak i na stałe w Zakładzie umieszczonych — również przyjmuje uczniów ze szkół średnich, publicznie do szkół uczęszczających, z zapewnieniem obok sumiennej nauki, troskliwej pod każdym względem opieki. (304-4 4)

Najl. świeże i prawdziwe masło
4½ kilo netto, opłatnie ze skrzynką, bez żadnej maślanki — rozsyła za 4 złr. 10 cent **Dawid Kohs w Brzesku.** (339-3-3)

Czysto lniane **płótna korczyńskie,** wyrób krajowy, najtrwalsze i najtańsze, dymy, ręczniki różne, chusteczki do nosa i t. p. w najlepszym gatunku, po cenach najniższych. Próbki opłatnie. (314-4-)
Wł. Gonet w Korczynie ad Krosno.

Ekonom
w sile wieku, praktyczny i energiczny — szuka posady zaraz lub od 1go kwietnia b. r. Warunki skromne. — Adres: **Józef Trocki w Woli Pogórskiej pr. Tarnów.** (310 4-4)

Katary płuc i gardła
(nawet zastarzałe)
leczy się najskuteczniej, jak się to już wielokrotnie o tem przekonano, wodą
Gleichenberską ze „źródła Konstantyna“
(Constantinsquelle).
Dla słabszych organizmów odpowiedniejszem jest
źródło Emmy (Emmaquelle).
Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych, aptekach i w **Dyrekcyi w Gleichenbergu w Styryi.** (288-4-6)

Ekonom
z długoletnią praktyką, najlepszemi świadectwami, pracowity, energiczny, poszukuje każdego czasu posady. — Adres: **R. Eder, Podgórze 75.** (305 3-4)

Leśnik
z niższym egzaminem i kilkoletnią praktyką, poszukuje posady. Adres: **Leśnictwo Rewir 2, poczta Oleszyce.** (286-6 6)

Warszawa
Arcydzieło Artura Grottgera
w **siedmiu obrazach,** należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: **„Wojny“, „Polonii“ i „Lituanii“,** wyjdzie nakładem **Siostry** nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie **heliograwurowe,** wykonanie i format tensam, co „Wojny“.

Spis obrazów Warszawy:
Obraz I. **Podczas Mszy św.**
II. **Na nieszporach.**
III. **Chłop i szlachta.**
IV. **Żydzi.**
V. **Na placu Zygmunta.**
VI. **Wdowa.**
VII. **Zamknięcie kościołów.**

Przedpłata na całe dzieło wynosi **4 złr.** do 10 marca, t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższoną.

Przedpłatę przyjmuje **księgarnia Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (207-4-12)

W CZASIE KARNAWAŁU
oświetlenie elektryczne
Wystawy w Sukiennicach
zaczyna się od godz. 5ej
we **środy, piątki i niedziele.**
Wstęp 30 cent. — Dla dzieci 10 cent.
We **środy** i **niedziele**
KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ.
(202-13-13)

Sérownia w Cichawie,
p. Niepołomice,
sprzedaje znany z dobroci ser na sposób limburski w cegiełkach i na sposób szwajcarski w większej i mniejszej ilości, także w paczkach pięciokilowych, po przystępnej cenie. (2779-9-10)

Ogłoszenie o wielkiej
wysprzedaży mebli
po zadziwiająco niskich cenach.

Po największej części od dostojnych państw pochodzące, a przezemnie w komisową sprzedaż objęte **meble,** mianowicie: kompletne bardzo gustowne urządzenia sypialń, jadalń, pokojów męskich i gościnnych, salonów, buduarów damskich z firankami, włoskich sypialń z szerokiemi podwójnemi łóżkami i lustrzanemi szafami o 3 drzwiach, sofy ozdobne z kobiercami, bardzo piękne urządzenia do złoconych salonów z wielkiemi lustrami i żardynierami; następnie skromne meble stosowne dla hoteli, will i zakładów kąpielowych, kompletne na 150 pokoi, wkłady, materace, sprzęty kuchenne i meble do przedpokoi, wysprzedaje zadziwiająco tanio (208-4-4)

D. Friem w Wiedniu, I., Fleischmarkt 16,
w hotelu Rabl.

RUSSIAN-AMERICAN INDIA RUBBER Cº

1860. T.P.A.P.M. С.Петербургъ.

Kalosze rosyjskie
Z POWYŻSZĄ MARKĄ
w wielkim wyborze.
Wełniana bielizna
SYSTEMU 2477-15.
Dra G. JÄGERA
Czapki zimowe.
Rękawiczki wełniane angiel.
po niskich cenach poleca
MAGAZYN
Br. BILEWSKICH
w Krakowie,
obok kościoła N. P. Maryi.

L. LUSERA plaster dla turystów.


Pewnie i szybko działający środek **na odgniotki, odparzenia,** t. z. **twardą skórę** na podeszwach i piętach, na **brodawki** i wszelkie inne **twarde narośla skórne.**
Skutek poręczony.
Do nabycia w aptekach.
(95 28-)

Plaster ten jest tylko w jednej wielkości po 60 c.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne podziękowania są do przejrzenia *w głów. składzie rozsyłkowym:*
L. Schwenk's Apoth.
Meidling-Wien.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy opis użycia i każdy plaster ma obok umieszczony znak ochron. i podpis; dlatego należy na nie uważać i nic niewartające naśladownictwa odrzucać.

Składy mają w KRAKOWIE K. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; we LWOWIE J. Mikolasch, H. Blumenfeld Dr S. Rucker, J. Wiewiórski; w PRZEMYŚLU L. Nahlik; w SOKALU E. Wysoczański; w BRODACH W. Landesberg, M. Kullak; w KOŁOMYI A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w STANISŁAWOWIE J. Macura, A. Amirowicz; w TARNOWIE M. Adler, J. Sokalski, F Leszczyński; w CZORTKOWIE L. Noss; w MILÓWCE J. Reisner; w CZERNIOWCACH W. v. Alth, Dr. J. Barber.



PEREŁKI
Z DRZEWA
SANTALOWEGO

Przygotowane przez Dra *Clertan* otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które leczą w dni kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Perełki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w każdym periodzie krwawych rzężączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader niskiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dra Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. Mikolascha, Ruckera, Wewiorskiego.

W Krakowie w aptekach PP. **Wiszniewskiego i Redyka;** w Tarnopolu P. Leona **Fleischmanna.**

(107-8-12)

Wiedeń — „Hôtel Mètropole“.
RINGSTRASSE, FRANZ-JOSEFS QUAI.
Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów [od 1 złr. wzwyż], **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów [także „Czas“]. **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** [145-8-104] **L. Speiser.**

Uznane za **najlepsze** i **najulubieńsze zapachy** do chustki do nosa i t. p. są



LOHSEGO słynne w świecie **szczególności perfumów:**
Lohsego
Konwalie.
Heliotrope blanc.
Rose Maréchal Niel.
Złota lilia.
Peau d'Espagne.

Nowość!!
Lohsego
Lilas blanc.
(Biały bez).

Przy zakupnie należy zawsze uważać na całą firmę [39-10-15]
GUSTAW LOHSE **w BERLINIE, 45 Jägerstrasse 46.**
NADWORNY HANDEL PERFUM.
Do nabycia we wszystkich lepszych handlach perfum i galanteryj tudzież aptekach Austryi-Węgier.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig
na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytém użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:
Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu.
I. Wollzeile 9.
(126 2 12)

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

TRAN RYBI BIAŁY
prawdziwy (167 101-)
z Bergen
z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej. Cena flaszki Tranu białego 40 ct. Cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt

„WYRÓB KRAJOWY.“
Zgęszczony ekstrakt słodowy okocimski
uznany przez Towarzystwo lekarskie krakowskie,
przyjemny w użyciu środek, zalecany na chroniczny kaszel gardlany i żołądkowy, chroniczny katar płuc i astmę, także na ogólne osłabienie.
Skład główny w aptece **K. Wiszniewskiego w Krakowie** i **P. Mikolasza we Lwowie.** — Nabyć można we wszystkich aptekach.
Cena słoika **36** cent. (170-112-)

Eug. Smidowicz
W KRAKOWIE
Sukiennice L. 29,
poleca w doborowym wyborze i najtaniej:
Towary norymberskie, Wełny, Bawełny, Jedwabie, Włóczki, Kanwy, Taśmy, Krepiny, Elastyka, Sznurowadła, Szpilki, Igły, Nici maszynowe Klarka i Harlanda, Guziki, Klamry, Brykle, Stalki, Podszewki, Organtyny i różne artykuły do szycia, Rękawiczki, Gazy, Weloniki, Wachlarze.
Zamówienia odwrotnie. (201 3-12)

Nowy środek pożywczy
„Zea“
posiada podwójnie tyle pożywczych składników jak ryż, może być użytym do rosołu, potraw mlecznych i mącznych, jarzyn itp., uznany jako najlepszy najzdrowszy i najtańszy środek pożywczy, jest do nabycia niemal we wszystkich handlach korzeni i handlach mąki. (213-3-20)
Książka kucharska darmo i opłatnie.
Brüder Hirschfeld & Comp.,
k. k. priv. Zea-, Rollgerste- und Schälerbsen-Fabrik.
Wien, II.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej (16-16)
EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

TAPETY,
obicia pokojowe francuzkie, amerykańskie i krajowe od najtańszych do najwykwintniejszych, **sztukaterye, dekoracye, story drylowe, ceraty** na meble i stoły, otrzymał świeżo i poleca (171-105)
Zakład dekoracyjny i skład tapet
Wilhelma Fenza w Krakowie.

Okruchy herbaciane
piękny liść z najlepszych gatunków herbat, rozsyła za zaliczką
I. gatunek 3 zł. 20 cent. } za kilo włącznie
II. „ 2 „ — „ } z opakowaniem.
A. M. Mandl,
handel dowozowy herbat i rumu
w **Bernie mor.** (2544-12-14)

MASSAGE.
Dr. Michał Kaufmann
leczy jak dawniej: choroby stawów, mięśni i nerwów (nerwobóle, kurcze, porażenia, hysteryę), jakoteż atonią kiszek i otyłość zapomocą ugniesienia **(Massage),** według metody Mezgera w Amsterdamie.
Przyjmuje od godziny 2ej do 4ej po południu w domu Wgo Kaczmarskiego przy ul. Grodzkiej pod L. 32. (215- 54-60)

COGNAC
vieux Champagne, znak: Non plus ultra, prawdziwy francuski w wybornym gatunku, podnieca ący trawienie, wzmacniający osłabione osoby i powracających do zdrowia, rozsyłam z ocleniem i opłatnie za zaliczką pocztową 8 złr. baryłkę 4-litrową lub w koszach 3 butelki po trzy ćwierci litra za 1 złr. 80 ct. butelkę. (1985-23-52)
Prawdziwy dowieziony najlepszy
rum Jamaica
po 7 złr. 50 cnt. baryłka,
po 1 złr. 75 cent. butelka, jak wyżej.
Wyborne słodkie
naturalne wino Malaga
po 4 złr. 90 cnt. baryłka,
po 1 złr. 25 cnt. butelka, jak wyżej.
R. Maiti w Tryeście.



FLEISCHER & COMP.
FABRYKA MACHIN I ODLEWARNIA ŻELAZA
w Koszycach (Kaschau) w Gór. Węgrzech
poleca
machiny gospodarcze, machiny parowe o sile 2½ do 6 koni, kotły parowe, urządzenia pił i młynów, transmisye — wszystko bardzo trwale wykonane.
Fabryka uskutecznia: żłobkowanie młyńskich walców z żelazny i przyjmuje wszelkie naprawy.
[194 82-100]